GŁOS NADNIEMEŃSKI

Redakcja i Administracja: Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł. 50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa — o 10% drożej

Ceny ogłoszeń: drobne — 10 gr. za wyraz. Zwykłe — 15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń — 10-ioszpaltowy.

Rok I - Nr. 1 | Grodno, niedziela 2 października 1938 r. | Cena 10 gr.

Wojska polskie wkroczą dziś za Olzę

Wszyscy Polacy witają radośnie odzyskanie ziemi śląskiej

Urzędowo ogłoszono:

NOTA POLSKA Z DNIA 30 B. M., KTÓRA SPRECYZOWAŁA W SPOSÓB ŚCISŁY POSTULATY RZĄDU POLSKIEGO ODNOŚNIE ZWROTU ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO POLSCE, ZOSTAŁA DZIŚ PRZYJĘTA W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI PRZEZ RZĄD REPUBLIKI CZESKO-SŁOWACKIEJ. STOSOWNIE DO BRZMIENIA NOTY POLSKIEJ,REJON CIESZYNA ZOSTANIE PRZEKAZANY WŁADZOM WOJSKOWYM POLSKIM DO GODZ. 14-EJ W DNIU 2 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

EWAKUACJA I PRZEKAZANIE POLSKIM WŁADZOM WOJSKOWYM RESZTY POWIATU CIESZYŃSKIEGO I POWIATU FRYSZTACKIEGO DOKONANE ZOSTANĄ W CIĄGU 10 DNI. SPRAWY, DOTYCZĄCE OKREŚLENIA DALSZYCH TERYTORJÓW, PROCEDURY PRZEWIDZIANEGO NA NICH PLEBISCYTU, SPRAWA ROZRACHUNKÓW, WYNIKAJĄCYCH Z PRZEJĘCIA TERYTORJÓW, ZOSTANĄ UREGULOWANE W NASTĘPSTWIE W DRODZE POROZUMIENIA Z RZĄDEM CZESKO-SŁOWACKIM.

RZĄD CZESKO-SŁOWACKI WYDA ZARZĄDZENIA NIEZWŁOCZNEGO ZWOLNIENIA POLAKÓW Z WOJSKA CZESKO SŁOWACKIEGO ORAZ ZWOLNIENIA WSZYSTKICH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH NARODOWOŚCI POLSKIEJ.

RZĄD POLSKI Z GŁĘBOKĄ RADOŚCIĄ PRZYJĄŁ FAKT, ŻE BOLESNY SPÓR MIĘDZY OBYDWOMA NARODAMI ZNALAZŁ POZYTYWNE ROZWIĄZANIE W MYŚL POKOJOWYCH INTENCYJ NARODU POLSKIEGO.

Jak Praga przyjęła notę Polski

PRAGA. Szczegóły doręczenia i przyjęcia przez rząd czeskosłowacki ostatniej noty polskiej były następujące:

Na kilka minut przed godz. 12-tą dnia dzisiejszego rząd czeski zawiadomił telefonicznie posła R. P. w Pradze min. Papee, że przyjmuje postulaty, wysunięte przez rząd polski w nocie doręczonej wczoraj w późnych godzinach wieczornych czeskosłowackiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

W wyniku rozmowy telefonicznej poseł R. P. udał się do min. Krofty, celem odebrania noty, poczem niezwłocznie powiadomił o treści noty Warszawę.

Radość w Cieszynie

CIESZYN. Na wieść o przyjęciu przez rząd praski warunków, postawionych przez Polskę w sprawie Śląska Zaolzańskiego, zapanował tu nastrój niezwykle radosny.

Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście. Po obu stronach mostu zgromadziły się tysiączne tłumy, które poprzez most wznosiły radosne okrzyki.

W Cieszynie panuje nastrój entuzjazmu, ludzie rzucają się sobie w objęcia. W krótkim czasie po nadejściu wiadomości o przyjęciu warunków polskich, na stronę czeską udali się kolejarze polscy, celem załatwienia sprawy naprawy uszkodzonych przez Czechów torów po tamtej stronie Olzy.

Na rynku i na brzegu Olzy ustawiono megafony, przez które bez przerwy nadawany jest hymn narodowy, „Pierwsza Brygada" oraz pieśni legjonowe.

O godz. 15-ej na rynek przeniesiono słup graniczny, koło którego zgromadziły się tłumy ludności.

O godz. 4-ej przez Cieszyn przejechał do dowództwa wojsk polskich generał wojsk czeskich, celem omówienia strony technicznej wycofania wojsk czeskich z Zaolzia oraz przekazania administracji władzom polskim.

Mowa min. Becka

Minister Spraw Zagranicznych Beck, wygłosił w sobotę przez radjo następujące przemówienie:

„Historja i polityka stanowią ciąg nieprzerwany, znaczący drogę narodów i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy się to nie zaczyna i nigdy nie kończy.

Ale ten ciąg, napozór znaczony monotonnym kalendarzem, ma swój zupełnie różny wyraz, zależnie od tego, co w poszczególnych epokach życia narody ze swych sił i myśli dla swych wspólnych spraw, t. j. dla spraw międzynarodowych, poświęcają.

Są więc zatem epoki szarej, codziennej pracy, w której też niewątpliwie prawdziwa wartość każdego partnera życia międzynarodowego rozwój tego życia znaczy, są obok tego epoki, gdzie każde państwo musi zdać egzamin ze swoich zdolności, ze swojego instynktu i myślenia.

Okres, który od paru lat przeżywamy, możnaby nazwać nowym egzaminem, jaki zdają państwa Europy powojennej.

Zaczynaliśmy pracować po odbudowie naszego życia własnego, po jesieni 1918 r., w warunkach niezmiernie ciężkich. W życiu międzynarodowem niema t. zw. „okoliczności łagodzących". Jest tylko bardzo bezpośrednie, żeby nie powiedzieć, brutalne ścieranie się wartości i sił. Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego, kto swych słusznych racyj w dość odważny sposób postawić nie potrafi.

Polska, skrwawiona walką o niepodległość, przeżyć musiała wiele prób zlekceważenia jej i upokorzenia.

Mówiąc o tem, nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień Komendanta Piłsudskiego, który, myśląc i pracując, jako Wódz państwa polskiego, tem się wyróżniał, że wbrew nieraz materjalnej rzeczywistości, w pojęciu swem widział zawsze tylko jedną Polskę, dostojną w purpurze swego majestatu.

Ten kontrast między purpurą jego uczuć i myślenia o Polsce a tem, co z Polski świat chciał zrobić, był napewno największego podziwu godnym rozdziałem jego życia.

Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że myśleć może za pięć Polsk, zrealizować może tylko to, co ta jedna wykonać potrafi. Ale już ten świadomie skromny zakres,który tej jednej wyznaczył, był tak wielki, że wszystkich naszych wysiłków potrzeba, ażeby nie znaleźć się poniżej nie jego marzenia, ale jego rozsądnego przemyślenia o polskich sprawach.

Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnem, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi, Śląska Zaolzańskiego, w granice Rzeczypospolitej. Powrót dawnej ziemi do jej ojczyzny, to wydarzenie ważne. Dlatego obok komentarzy politycznych, obok wyjaśnienia pracy, dokonanej przez rząd Rzeczypospolitej w tym okresie, wydaje mi się koniecznem przypomnieć te najistotniejsze podstawy, na jakich się myśl polityczna Polski opierać musi.

Jak wspomniałem, żyjemy w okresie dość szybkich przemian. Przedwczoraj miała rządzić światem Liga Narodów. Wczoraj — ta czy inna konferencja, dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio interesujących nas problemów.

Część naszej ziemi oderwana była od naszej ojczyzny w r. 1919. Fakt ten, jak każdy błąd, zaciążył bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła.

Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczyć się jednak zawsze z tem musiał, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą, a nawet wielkich ofiar wymagać może.

Kiedy ten problem w formach realnych i uchwytnych stanął przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej. Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde żądanie państwa polskiego mieć musi, aby było respektowane przez innych.

Nie mamy w swem usposobieniu chęci szkodzenia innym. W obliczu trudnych wydarzeń, opinja polska łączyła się koło zagadnienia, opartego na wrodzonem naszemu narodowi poczuciu prawa i sprawiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerzej pojętych, jest ona nieustępliwa i niezdolna do kompromisu.

Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linji naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej.

W osobliwej dla narodu chwili

Dokąd prowadzi powszechny instynkt mas

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Wojska niemieckie wkroczyły do Sudetów

BERLIN. Naczelne dowództwo armji niemieckiej komunikuje:

Wojska niemieckie pod dowództwem gen. Ritter von Leebe przekroczyły dziś o godz. 14 byłą granicę czechosłowacko - niemiecką w Lesie Czeskim między miejscowością Helfenberg i Linsterhaus i rozpoczęły okupację obszaru numer 1, przewidzianą w układzie z 30 września r.b.

BERLIN. Międzynarodowa komisja, mająca za zadanie unormowanie przejęcia przez Rzeszę obszaru sudeckiego, zebrała się ponownie dziś przed południem.

W czasie posiedzenia omawiano ewakuację obszarów oznaczonych numerami 1 i 2.

Kraj myśli znowu o wyborach

Totalne prymitywy—Kolce „Czerwonej Róży"

Historja przeżyła swoje wielkie dni. Widmo straszliwej pożogi i zawieruchy przeciągnęło nad skołataną Europą, zawadzając czarnemi skrzydłami o nasz kraj.

Dopiero wczoraj, kiedy także dramatyczny spór polsko - czeski odnalazł drogę pokojowego rozwiązania, **odetchnął swobodnie również naród polski na równi z innemi narodami europejskiemi.** Niebezpieczeństwo wojny minęło, duchy pokoju zapanowały nad światem.

Rzeczpospolita, powiększona narazie o dwa powiaty polskiego Zaolzia, może obecnie, a nawet **musi obrócić się ku pilnym zagadnieniom wewnętrznym. Najaktualniejsze z nich nosi nazwę „wybory".**

Jeszcze dzień lub dwa, a kwestja wyborów parlamentarnych i wiele związanych z nią zagadnień, wysunie się na czoło powszechnego zainteresowania.

×

Terminy wyborcze biegną, a od daty 13 października, w którym to dniu ostatecznie ustalone i ogłoszone będą listy kandydatów do Sejmu, dzieli nas już czas bardzo krótki.

Przy obecnej ordynacji wyborczej społeczeństwo nie posiada należnego wpływu na zgłaszanie kandydatur, **to też kwestja personaljów wyborczych nie podnieca szerszych kół ludności,** a opinja powszechna kieruje się nadal ku zagadnieniu udziału w wyborach.

Kandydaci, personalja i ukryte za ich nazwiskami sprężyny **wypłyną dopiero po dniu 13-go października i będą musiały mieć następstwa.**

Nazwiska kandydatów pozwolą w dużej mierze zorjentować się, dokąd ostatecznie zmierza obóz rządowy i jakie towarzystwo zasiądzie na ławach w nowym parlamencie.

Możnaby również oczekiwać, **że od nazwisk kandydatów zależeć będzie zapewne także i taktyka wyborcza stronnictw politycznych.**

Więc „trzynastka" październikowa wyświetli niejedno i o niejednem nas pouczy.

×

Tymczasem tygodniowa prasa polityczna zajmuje się głównie **rozważaniami nad kwestją „abstynencji wyborczej".** Totalno-faszystowski „Zaczyn" upraszcza sobie wręcz nieprawdopodobnie to doniosłe zagadnienie, dowodząc na przestrzeni całej stronicy, że hasło „abstynencji wyborczej" **jest dziełem „biurokracyj partyjnych":**

Biurokracje wszystkich — pisze tygodniowy totalniak — najbardziej różnych partyj, mają pewne interesy wspólne. Jak ognia boją się tych przedewszystkiem reform, które mają biurokracjom jako takim, bez względu na barwę ideową, odebrać rząd dusz i klucz do stanowisk publicznych.

Powstaje zmowa biurokracyj, tworzących wspólny front, uzgadniających swe posunięcia, broniących swych wspólnych interesów.

Stosunek do wyborów sejmowych to właśnie front biurokracyj partyjnych wszystkich odcieni, nietylko przeciw państwu i jego organom, ale przeciw zdobyczom i osiągnięciom społecznym swych własnych ruchów.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Manifestacja radości w stolicy

z powodu powrotu Zaolzia do Polski

Na placu Józefa Piłsudskiego, w sobotę, o godz. 16-ej zgromadziły się liczne rzesze ludności, które pragnęły dać wyraz radości z powodu powrotu odwiecznej ziemi polskiej — Śląska Zaolzańskiego — do Polski.

Pierwszy przemówił do zgromadzonych podsekretarz stanu Juljusz Piasecki, który m. in. powiedział:

„Wierzyliśmy głęboko, że wola całego narodu polskiego, żądającego natychmiastowego zwrotu Śląska Zaolzańskiego, musi być przez świat uszanowana. W oczekiwaniach tych nie zawiedliśmy się. Wódz narodu i rząd Rzeczypospolitej czuwali bacznie nad tem, by woli tej stało się zadość".

Zkolei zabrał głos płk. Dąbkowski,oświadczając m. in.:

„Po 20-tu latach niewoli naszych braci za Olzą padły wreszcie ostatnie mury, dzielące ich od Macierzy.

Obaliły je dłonie żołnierza polskiego, wspartego o zjednoczoną wolę całego narodu, który, wsłuchany w nakaz wodza widzi w zjednoczeniu jedyną drogę do wielkości i potęgi.

Ślubujemy przywiązanie dla armji, jako jedynej poręczycielki swobód i wolności.

Ślubujemy oddanie się wodzowi, który w postawie narodu i w jego powszechnem zjednoczeniu zawsze mieć musi wypróbowane narzędzie walki o potężną i sprawiedliwą ojczyznę.

Więc zgodnym okrzykiem potwierdźmy to ślubowanie — niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska. — Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej profesor Ignacy Mościcki. — Niech żyje armja polska i jej Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz".

Zgromadzeni powtórzyli ten okrzyk.

Po tych przemówieniach nadano przez radjo mowę min. Becka, którą podajemy oddzielnie.

Po wysłuchaniu tej mowy tłumy, złożone z kilkudziesięciu tysięcy osób, zgromadzone na pl. Marszałka Piłsudskiego, wysłuchały hymnu narodowego, poczem skierowały się w stronę gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i poprzez bramę wjazdową wlały się szeroką falą na dziedziniec Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przy okrzykach „Niech żyje minister Beck", wiwatowały na jego cześć.

P. minister Beck wywoływany wielokrotnie przez tłumy, ukazał się na balkonie pałacu Min. Spr. Zagr., i wezwał zebranych do wzniesienia okrzyku „Pozdrowienia dla Polaków za Olzą".

Manifestujący podchwycili ten okrzyk, wiwatując na cześć Polaków zaolzańskich, od dziś obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Min. Beck zwrócił się zkolei do zgromadzonych z nast. słowami:

„Honor i ojczyzna wypisane są na sztandarach armji. Rozstrzygają też o myśleniu każdego odpowiedzialnego za politykę Polaka. Wyryte są w sercu każdego obywatela — dlatego nas szanują".

Słowa min. Becka przyjęte zostały z entuzjazmem przez manifestujący tłum, który na zakończenie odśpiewał hymn narodowy.

* * *

Podczas manifestacji na pl. Marszałka Piłsudskiego uchwalono następującą deklarację:

„Obywatele stolicy, zebrani w dn. 1 października b. r. na placu Marszałka Piłsudskiego wyrażają swoją głęboką radość z tego faktu, iż pra stara ziemia piastowska, Śląsk zaolzański, wróciła do Macierzy.

Mieszkańcy Warszawy, zjednoczeni w pamiętne dni wokół swej armji i Marszałka Śmigłego-Rydza, składają dzisiaj swój hołd Naczelnemu Wodzowi i bitnej polskiej armji, stwierdzając, iż hasło obrony państwa oraz prawo honoru narodu polskiego zawsze dla każdego Polaka są wskazaniami naczelnemi".

Mowa Marsz. Śmigłego-Rydza

W sobotę wieczorem do obywateli stolicy, manifestujących na cześć Wodza Naczelnego z powodu przyłączenia Śląska zaolzańskiego do Polski p. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

„Dziękuję wam, zeście przyszli tutaj i oświadczam wam, że ta sama radość, którą wy dzisiaj odczuwacie i manifestujecie i w mojem sercu jest.

Jestem głęboko przekonany, że ta godność i szlachetna karność, która cechowała was w ciągu dni minionych i dzisiaj zawsze będzie was cechować, bez względu na to, czy będziemy szli przez chwile szczęśliwe, czy trudne.

Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy jak gdyby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść. Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: jedność, zdecydowanie, wierna służba ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość.

Niech żyje Polska".

Za ocalenie pokoju

Modły dziękczynne w kościołach Rzymu

RZYM. (Tel. własny). Z Watykanu donoszą, że Ojciec Św. odprawił w Castel Gandolfo dziękczynną mszę św. za wysłuchanie modłów Jego i całego świata katolickiego o pokój.

Dziękczynne msze św. odprawione będą w sobotę we wszystkich kościołach Rzymu.

Brygady angielskie na terenach plebiscytu

Korpus międzynarodowy zastąpi wojska czesko-słowackie

LONDYN. **Odjazd brygady wojsk angielskich do Czechosłowacji nastąpi za 2 dni. Składa się ona z 4 bataljonów wojsk gwardji i 2 bataljonów wojsk linjowych.**

Oprócz tego zamierzone jest wysłanie **5.000 członków brytyjskiego legjonu** (organizacja b. kombatantów).

Oddziały wojsk brytyjskich wraz z oddziałami wojsk innych państw tworzyć mają korpus międzynarodowy, który zastąpi wojska czeskosłowackie, ewakuowane z obszarów plebiscytowych.

W ten sposób korpus międzynarodowy będzie rozlokowany między wojskami niemieckiemi a wojskami czeskiemi, uniemożliwiając wszelkie starcia podczas wytyczania nowych granic Niemiec i Czechosłowacji.

5.000 członków brytyjskiego legjonu pilnować ma porządku, celem zapewnienia normalnego przebiegu akcji plebiscytowej. Dowództwo brygady obejmie brygadjer Thorne, dowódca pierwszej brygady piechoty gwardji, stacjonowanej w Aldershot.

LONDYN. **6 bataljonów wojska brytyjskiego ma w najbliższych dniach wyruszyć do Czechosłowacji, celem obsadzenia obszarów, na których, zgodnie z układem monachijskim, ma się odbyć plebiscyt.**

Chamberlain na wypoczynku

Demobilizacja floty W. Brytanji

LONDYN. Premjer Chamberlain opuścił dziś popołudniu Londyn, udając się do Chequers. W chwili, gdy premjer opuszczał Downing-street, ludność zgotowała mu burzliwą owację.

LONDYN. Brytyjska admiralicja donosi: **Wszyscy oficerowie oraz marynarze floty wojennej i rezerwy floty klasy B., którzy ostatnio powołani zostali pod broń, zostali powiadomieni, iż nie potrzebują się meldować do służby czynnej.**

Zebrania polskie w Gdańsku

Tłumnie garnie się ludność

Z Gdańska donoszą:

W czwartek, dn. 29 września odbyło się we Wrzeszczu na sali towarzystw walne zebranie filji Gminy Polskiej Związku Polaków. Kierownik filji Groth wygłosił bardzo wyczerpujące sprawozdanie, **wykazujące pomyślny rozwój organizacji we Wrzeszczu. W r. ub. odbyło się nie licząc innych imprez 17 zebrań członków. Filja liczy około 1000 osób.**

9 zmarłych w ub. roku członków uczczono powstaniem z miejsc.

Przy wolnych głosach poruszono różne sprawy organizacyjne, skarżono się na szczupłość sali, która też z trudem pomieściła obecnych i omówiono sprawy zapomóg zimowych; kartofli, Kasy Pogrzebowej, książek bibljotecznych itp.

Zebranie którego frekwencja była bardzo liczna, zakończono pieśnią „Boże coś Polskę".

Zebrania takie odbyły się również w Elganowie i Kleszczowie.

Kraj myśli znowu o wyborach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Trudno jest traktować poważnie ten polityczny prymitywtotalniaka, skoro powszechnie wiadomo, że rzeczywistość jest zupełnie inna.

Niektóre stronnictwa (oczywiście nie mamy t. na myśli Ozonu) **nie posiadają zupełnie „biurokracji partyjnej"** i oparte są w swej działalności przedewszystkiem na ideowej pracy jednostek i zespołów.

W tych właśnie stronnictwach przywódcy ponoszą wiele trudu, **aby opanować podniecone masy i skierować je ku pracy pozytywnej.**

W kwestji stosunku do wyborów parlamentarnych nastroje „dołów" i „góry" są naogół jednolite, jakkolwiek zacietrzewienie mas jest wielkie, a nawet bardzo wielkie.

Interesującą charakterystykę minionego okresu politycznego daje „narodowy Piłsudczyk", p. Witold Ipohorski - Lenkiewicz, **w czasopiśmie „Czerwona Róża".**

Życie polskie w ubiegłym okresie — czytamy — było terenem eksperymentów, nie mających przecedensów w historji. Objektem walki i likwidacji były bowiem nietylko zainteresowania polityczne społeczeństwa, lecz i sama zasada organizacji i wzajemnego porozumiewania się ludzi.

W Sejmie poprzednim nie wolno wszak było posłom (przed powstaniem OZN) nawet naradzać się przed głosowaniem w celu zajęcia wspólnego stanowiska. Kamieniem obrazy i zgubną herezją było więc właśnie to, czem człowiek różni się od małpy, na czem oparty jest cały gmach cywilizacji ludzkiej, czyli innemi słowy — zdolność do zespołowego działania.

Za wroga była uznana każda organizacja, każda próba porozumienia się na płaszczyźnie zbieżności poglądów.

W tym stanie rzeczy **wszelka organizacja społeczeństwa miała być zastąpiona przez aparat państwowy,** czyli biurokrację:

Owo wydźwignięcie na piedestał władzy wykonawczej było również czysto polskim wynalazkiem bez precedensów i analogij.

W żadnym bowiem ustroju na świecie nie istniało takie ubóstwienie przodownika i dyrektora departamentu, jak w Polsce.

W żadnym kraju nie było takich tendencyj do uznania, że człowiek zaczyna się od naczelnika wydziału.

W kołach politycznych sądzą, że zmiana, jaka się dotychczas u nas dokonała, nie jest duża. Zasadę pustki organizacyjnej w społeczeństwie **pragnie się zastąpić hasłem monopartyjności,** a „ubóstwienie" przodownika, naczelnika wydziału i dyrektora departamentu trwa nadal.

Aparat państwowy, czyli biurokracja, jeszcze triumfuje, a **„szary człowiek" rozmyśla, co w tych warunkach czynić mu wypada.**

I tu znów stajemy wobec tak bardzo aktualnego zagadnienia wyborów sejmowych.

w-y.

Nowy szlak skrzydeł polskich

Umowa lotnicza Polski z Grecją

ATENY. Wczoraj została podpisana przez posła Schwarzburg-Guenthera, delegata Ministerstwa Komunikacji Piątkowskiego, jako przedstawicieli strony polskiej, oraz kierowników ministerstw spraw zagranicznych i lotnictwa w Atenach ze strony greckiej, dodatkowa umowa lotnicza, na zasadzie której rząd polski uzyskał prawo eksploatacji drugiej linji lotniczej między Warszawą, Atenami i Bliskim Wschodem via Czechosłowacja, Węgry i Jugosławja.

Jednocześnie zostały podpisane odpowiednie układy techniczne.

Dzięki tej umowie Polska uzyskała drugi szlak na Bliski Wschód, co jest specjalnie ważne ze względu na korzystniejsze warunki eksploatacyjne na tej trasie w porównaniu ze szlakiem dotychczasowym przez Bukareszt—Sofję.

Nowa linja pozwoli na skrócenie czasu przelotu samolotów polskich na Bliski Wschód. Wiadomość ta wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród urzędowych sfer lotniczych oraz szerokich warstw publiczności.

Zaginął samolot Lufthansy na szlakach Afryki

BERLIN. „Lufthansa" donosi, **że transatlantycki samolot pocztowy „D O. 80", który wystartował z Natalu do Bathurst, zaginął bez śladu.**

Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały dotychczas rezultatu.

Trzecia niedziela przedwyborcza

Zebrania polityczne — Okręgi samorządowe w Łodzi

W trzecią niedzielę przedwyborczą 2 b. m. **radzić będą w Warszawie: Rada Naczelna Stronnictwa Pracy, rada naczelna Z.Z.Z., odbędzie się zgromadzenie publiczne Stronnictwa Narodowego,** z referatem p. K. Kowalskiego p.t. „Wybory a nasza walka".

Na prowincji: PPS urządza zloty młodzieży w Kaliszu, Radomiu i Lwowie. Stronnictwo Ludowe w kilkudziesięciu powiatach odbywa zebrania dla dokonania wyboru delegatów na nadzwyczajny kongres, wyznaczony na 9 b. m.

×

Z Łodzi donoszą, że wobec rozpisania wyborów do Rady Miejskiej **podzielono miasto na 13 wielomandatowych (od 3 do 8 radnych)** okręgów wyborczych z 226 obwodami, z których wybierze się 84 radnych. W ten sposób zasadniczy postulat delegacji robtniczej w Łodzi został w stosunku do wyborów samorządowych spełniony.

×

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Iłży **wykluczył ze Stronnictwa J. Kosterwę** za działalność nie licującą z godnością członka S.L.

Za działalność na szkodę Stronnictwa zostali wykluczeni Stefan i Konstanty Szara przez zarząd powiatowy S.L. w Zawierciu.

×

Ze Lwowa donosi agencja „Echo", że b. **premjer Leon Kozłowski nie zamierza kandydować** ani do Sejmu, ani do Senatu. Poświęci się on całkowicie studjom archeologicznym.

Ś. p. ks. biskup Owczarek

Zmarł sufragan włocławski

W piątek, dn. 30 września o godzinie 23.30 zmarł w Otwocku w sanatorjum miejskiem, po dłuższej chorobie, ś. p. ks. biskup Wojciech Stanisław Owczarek, sufragan włocławski.

Ś. p. biskup Owczarek urodził się dn. 31 grudnia 1875 r., wyświęcony na kapłana w 1898 r., sakrę biskupią otrzymał dn. 10 listopada 1918 roku. Zmarły dostojnik Kościoła znany był ze swej ofiarnej i owocnej pracy pasterskiej na terenie diecezji włocławskiej.

Szlachetnością charakteru i niezwykłą dobrocią serca jednał sobie wszystkich. Piastował do końca życia poza sufraganją, szereg wysokich godności, jak wikarjusza generalnego, oficjała Sądu Biskupiego i Dziekana Kapituły katedralnej we Włocławku.

Zwłoki zmarłego biskupa zostaną przewiezione do Włocławka, gdzie się odbędzie pogrzeb.

Hitler w Berlinie

Odwiedziny Chamberlaina w piwiarni

BERLIN. **Dziś o godz. 10.40 powrócił specjalnym pociągiem do Berlina kanclerz Hitler,** owacyjnie powitany przez ludność.

Na dworcu anhalckim powitały kanclerza czołowe osobistości partji, rządu i wojska z feldmarszałkiem Goeringem na czele.

MONACHJUM. Dzienniki monachijskie donoszą, że premjer Chamberlain w towarzystwie sir Horace Wilsona odwiedził niespodzianie wczoraj o godz. 13-ej piwiarnię, w której powstała partja narodowo-socjalistyczna i w której obecny kanclerz Rzeszy organizował pierwsze zebrania partyjne.

W kilku słowach..

— Irlandja, w myśl układu londyńskiego, spłaciła W. Brytanji dług, w kwocie 10 miljonów funtów szterlingów.

— Ronald Colman poślubił artystkę Sieroną Beatę Hume.

W osobliwej dla narodu chwili

Dokąd prowadzi powszechny instynkt mas

Z głęboką radością przyjęła wczoraj opinja polska wieść o „pozytywnem rozwiązaniu bolesnego sporu" między Czechosłowacją a Polską. Radość ta jest tem głębsza, tem szczersza, tem istotniejsza, iż **akcja rządu polskiego w stosunku do rządu czechosłowackiego podjęta została w sprawie słusznej i sprawiedliwej: do Polski wracają oto ziemie odwiecznie polskie,odłączone od Polski w chwili największego niebezpieczeństwa**, ziemie zamieszkałe przez ludność nawskroś polską, do polskości przywiązaną i o tę polskość każdej chwili do walki gotową.

Upomnieć się o te ziemię było obowiązkiem Polski — a poczucie słuszności i sprawiedliwości podjętej sprawy dodało nam wszystkim mocy, pewności w chwilach ostatniej rozgrywki.

Ufamy, iż o słuszności postulatów Polski przekonana jest nietylko cała opinja polska, ale i świat cały; co więcej ufamy, iż w gruncie rzeczy przekonani są o tem i Czesi — i właśnie dlatego wierzymy, iż dzień 1 października 1938 r. jest naprawdę dniem likwidacji „bolesnego sporu", jaki tak długo dzielił oba nasze narody.

W Polsce bowiem nie było nigdy i niema obecnie uczucia nienawiści i niechęci do Czechosłowacji, nad stosunkami między Polską a Czechosłowacją w fatalny tylko sposób zaciążyła ta krzywda, której dzień wczorajszy był wymazaniem i zgładzeniem — pozatem liczyć mogą Czesi w Polsce na głębokie zrozumienie nie ich spraw i poczynań — i nie mniejsze zrozumienie dla tych trudności i trosk, które powstały przed nimi obecnie. Po wyleczeniu rany Śląska Zaolzańskiego nic już, zdawałoby się, nie stoi na przeszkodzie temu, aby stosunki między Polską a Czechosłowacją ułożyły się nietylko w ramach normalnych, stosunków sąsiedzkich, ale i na płaszczyźnie bliskiej współpracy politycznej.

Jest to tem konieczniejsze, iż chwila, w której — **dzięki niezłomnej postawie społeczeństwa polskiego i wysiłkom dyplomacji polskiej — dokonał się powrót Śląska zaolzańskiego do Polski**, osobliwa jest i doniosła.

Oderwanie od Czechosłowacji jej dotychczasowych ziem niemieckich nietylko zmienia jej sytuację europejską, nietylko w innym niż dotychczas kierunku determinuje jej politykę zewnętrzną i wewnętrzną, ale w dużym stopniu przesądza także i o losach Europy środkowej. **Przyłączenie niemieckich Sudetów do Trzeciej Rzeszy wzmacnia bezpośrednio polityczny stan posiadania Rzeszy, otwiera nowe drogi jej ekspansji — powodując tem samem bardzo zasadnicze zmiany w konfiguracji politycznej całej Europy.**

Niemało czasu upłynie, zanim oszołomiona jeszcze tem wszystkiem, co się stało w ostatnich czasach, opinja polska zorjentuje się dokładnie w olbrzymim zasięgu tych zmian — już teraz jednak instynkt powszechny istotnie najszerszych mas czuje i rozumie, iż **stało się coś, co od Polski wymaga specjalnej czujności.** Sądzimy, iż w tej zmienionej Europie jak najbliższa współpraca narodów polskiego i czeskosłowackiego leży nietylko w interesie określonej części Europy — ale wogóle i przedewszystkiem w interesie pokoju powszechnego, w interesie kultury i cywilizacji europejskiej

N.

Obszary Sudetów Nr. 1, 2 i 3

Pierwsze strefy zajmowane przez Niemców

Pierwsza strefa, zajęta przez Niemców w dniach 1 i 2 października, znajduje się na południowo-zachodniej granicy Czechosłowacji. Jest to terytorjalnie najmniejszy obszar.

Część zajętego terenu przylega do dawnej granicy bawarskiej, część zaś (dolina Mołdawy) do granic b. Austrji. **W kierunku miejscowości Wallern wojska niemieckie przekroczyły Las Czeski, zaś w kierunku doliny Mołdawy dawną miejscowość pograniczną czechosłowacką, Freistadt pod Viehbergiem.**

Miejscowość Wallern leży w odległości około 15 klm. od dawnej granicy bawarskiej. Jest to letnisko, liczące około 4.000 mieszkańców samych Niemców. Znajduje się tam sąd, ewangelicka superintendentura dla Górnej Austrji, Salzburga i Tyrolu.

Wallern jest uprzemysłowiony, posiada fabrykę łańcuchów do wyciągów wysokogórskich, cegielnię, browar, przemysł drzewny wraz ze szkołą zawodową. Linja kolejowa łączy Wallern ze Strakowicami przez Protovin.

Druga, większa miejscowość, zajęta przez Niemców — Hohenfurth — położona na południe od Kruman. Po czesku Vyssi Brod. Leży nad górnym biegiem Mołdawy. Letnisko z około 2.000 Niemców. Siedziba sądu. Posiada opactwo Cystersów, zbudowane w r. 1250, z kościołem gotyckim, bibljoteką, muzeum. Stary ratusz zawiera szereg zabytków. Hohenfurth leży tuż przy granicy.

Druga północna strefa, zajmowana przez wojska niemieckie dnia 2 i 3 października, znajduje się na północy Czechosłowacji i stanowi pewnego rodzaju **dwa cyple, wdzierające się w teren Trzeciej Rzeszy.**

Pierwszy—z miejscowości Schluckenau, Rumburg, Warnsdorf, z których Rumburg i Warnsdorf są położone tuż przy granicy niemieckiej, a Schluckenau leży w odległości 4 km. Cypel ten wrzyna się w teren Saksonji.

Drugi—z miejscowościami Friedland i Neustadt wrzynający się między Saksonję i Dolny Śląsk. Wreszcie miejscowości okoliczne **Bodenbach i Tetschen, położone przy ujściu rzeki Polzen do Łaby** w odległości 10 km. od granicy Trzeciej Rzeszy.

Do największej miejscowości z wymienionych należy Bodenbach nad lewym brzegiem Łaby. Z położonym na drugim brzegu Tetschen jest Bodenbach połączony 3 mostami. Większość z 20.000 mieszkańców stanowią Niemcy.

Bodenbach posiada port, przeładunkowy oraz port zimowy na Łabie. Miasto uprzemysłowione (ważny punkt kolejowy). Z portów w Bodenbach transportuje się głównie węgiel brunatny do Niemiec.

Prawobrzeżny Tetschen (po czesku Decin), miasto powiatowe, ważny punkt węzłowy linji kolejowej Wiedeń — Drezno. Około 15.000 mieszkańców. Port nad Łabą. Miasto posiada stary zamek, zbudowany w latach 1667—1673, bibljotekę, archiwum, zbiory broni i monet, park miejski, gimnazjum realne, szkołę przemysłową i szkołę żeglarską. Silnie uprzemysłowione tkalnie, zakłady metalurgiczne, chemiczne, artykułów żywnościowych.

W pobliżu w dolinie Polzy miejscowość Liedwerd z folwarkiem, należącym do wydziału rolnego niemieckiej politechniki w Pradze.

Warnsdorf—po czesku Varndorf — około 24.000 mieszkańców, przeważnie Niemców na granicy saksońskiej, posiada szkołę handlową, gimnazjum realne i zawodową szkołę tkacką.

Na samej granicy Gross Schenau z urzędem celnym, duża uprzemysłowiona wieś z 8.000 mieszkańców. Na pograniczu Schönlinde (Krasna Lipa), letnisko, położone na linji kolejowej Praga — Georgswalde. Silny przemysł. 6.000 niemieckich mieszkańców.

Schluckenau (Sluknov) ponad 5 tysięcy Niemców. Leży na linji kolejowej Warnsdorf — Sebnitz (Saksonja). Posiada szkołę rolniczą, muzeum i zamek. Przemysłowa miejscowość. Piąte z większych miejscowości na tym terenie — to **Rumburg** z 10.000 Niemców na linji kolejowej Praga — Georgswalde. Posiada sąd, realne gimnazjum, szpital, zakład leczniczy dla nerwowo chorych duży przemysł.

Wreszcie Friedland (o podobnej nazwie istnieje w Niemczech i Czechosłowacji jeszcze 7 miejscowości). Około 6.000 ewangelików—Niemców Urząd celny.: Poraz pierwszy nazwę Friedland spotyka się w roku 1350. Ruiny zamku, zbudowanego w r. 1356.

W świetle prasy

POKOJOWA REWIZJA GRANIC

O wrażeniach wyniku narad monachijskich korespondent berliński **„Kurjera Warszawskiego"** donosi:

„Dalsze doświadczenie — zdaniem „Deutsche Allgemeine Zeitung" — stanowi to, że po raz pierwszy przeprowadzona została pokojowo rewizja granic, jednakże dla dokonania jej trzeba było stanąć aż na samym brzegu przepaści. Było to praktyczne przeświadczenie polityki ryzyka. Trzeba na to wiele zdecydowania oraz odwołania się do dobrych nerwów całego narodu.

Dalej następują niezupełnie zrozumiałe wywody: spowodować to, że próbny wypad pokojowej rewizji granic musiał być przeciwczony i wymusić to nawet, wymagało to niezwykłego wysiłku. Największem niebezpieczeństwem mogło być to, że taka polityka ryzyka w końcowem swem znaczeniu i ostatnich konsekwencjach, mogła być niezrozumiała, albo też niesłusznie uważaną za dwustronny bluff.

W dalszym ciągu stwierdza „Deutsche Algemeine Zeitung" fakt, iż w razie nie dojścia do porozumienia Czechosłowacji z Polską i Węgrami przewidziana jest dalsza konferencja w tym samym składzie osobistym, co stwarza dalszy precedens dla zwoływania jej także w przyszłości."

Półurzędowa **„Gazeta Polska"** referując motywy, które skłoniły rząd polski do kategorycznego postawienia sprawy cieszyńskiej, pisze m. in.:

„Polska nie uznaje wogóle podziału państw, ani narodów na państwa, oraz narody pierwszej i drugiej klasy, a w szczególności nie zgodzi się nigdy na to, aby naród polski, względnie Rzeczpospolita Polska, zaliczone zostały do klasy drugiej.

Polska zdawna już jasno i otwarcie ogłosiła światu zasadę: „nic o nas, bez nas". W tych warunkach Polska nie może się czuć skrępowana postanowieniami konferencji, w której nie brała udziału."

Redaktor naczelny **„Robotnika"** p. Niedziałkowski przy ocenie uchwał „grubej czwórki" szuka „słówka optymizmu":

„Czy potęga „Trzeciej" Rzeszy — to naprawdę taka „siła fatalna", której nie zahamować nie zdoła nigdy i w żadnych warunkach? Ależ wcale nie. Istnieją możliwości; istnieją drogi, nie koniecznie wojenne. Trzeba wszakże zdobyć się na spokojną, odważną i rzeczową analizę nowej sytuacji; trzeba poddać rewizji wiele pojęć i metod działania. Jeszcze nie jest zapóźno."

Na tenże temat **„Warszawski Dziennik Narodowy"** pisze:

„Konferencja w Monachjum decydująca zgodnie o rozbiorze Czechosłowacji, jest zapowiedzią nowej metody dyplomatycznej w Europie.

Polega ona na narzuceniu przez mocarstwa uzgodnionego pomiędzy sobą stanowiska państwu, będącemu przedmiotem sporu. Zwracaliśmy uwagę na to, że zjawisko to jest bardzo niepokojące i wymaga dużej z naszej strony czujności. Jest ono znacznie realniejsze, niż to się wielu wydaje i zaznaczyło się zarówno w kwestji sudeckiej, jak i w zapowiedzi zajęcia się przez cztery mocarstwa żądaniami polskiemi i węgierskiemi.

Z taką ewolucją polityki mocarstw trzeba było liczyć się oddawna. Swego czasu mocarstwa te rozważały projekt paktu czterech, a później, po upadku Edena, w marcu r. b. z podobnym w istocie swej projektem wystąpił w Izbie Gmin Chamberlain.

Polityka polska w znaczniejszym stopniu, niż inne, zainteresowana jest w tem, aby organizacja systemu europejskiego nie ograniczała się do dyktatury czterech mocarstw.

Zainteresowanie to nie powinno się ograniczać do pobożnych życzeń, ale powinno pociągnąć za sobą planową i przemyślaną akcję na wewnątrz i na zewnątrz, zmierzającą do przeszkodzenia takiemu obrotowi sprawy."

PODZIAŁ WPŁYWÓW

Mówiono w Monachjum podobno też o kolonjach. Donosi o tem z Londynu korespondent **„Kurjera Warszawskiego"** co następuje:

„Wypadki monachijskie zdają się wskazywać, że po długich wahaniach Anglja przyjęła wreszcie tezę, wysuwaną niezmordowanie przez Niemcy, o konieczności od czasu zawarcia angielsko - niemieckiego układu morskiego, w którym Niemcy zgodziły się na stałe ograniczyć swą flotę do jednej trzeciej floty angielskiej. Teza ta głosiła, że Niemcy pozostawią Anglji i Francji ich t. zw. Lebensraum w ich imperjach zamorskich, że natomiast oczekują, że te dwa mocarstwa uznają pewne obszary w Europie południowo-wschodniej za Lebensraum dla Niemiec.

Przypuszczenie takie byłoby logiczne wytłomaczeniem wyników konferencji monachijskiej i zadowolenia wszystkich czterech mężów stanu, biorących w niej udział."

Na tenże temat donosi **„IKC"** z Londynu:

„W kołach miarodajnych oświadczają, że poruszenie przez Chamberlaina na jego wczorajszej mowie sprawy kolonij, miało przygotować angielską opinję, że w sprawie tej prawdopodobnie Niemcom udzielone będą pewne koncesje. Sprawa ta będzie przedmiotem późniejszych dopiero rokowań, przyczem byłyby to bądź rokowania niemiecko - angielskie, bądź konferencja czterech mocarstw."

ZMIANA W REDAKCJI „ABC"

W piśmie **„ABC"** ukazał się następujący komunikat:

„Z dniem dzisiejszym obejmuje redakcję naczelną naszego pisma p. Jan Korolec. P.. dr. Tadeusz Gluziński pozostaje nadal współpracownikiem „ABC" w zakresie publicystycznym."

Jest to nowa zmiana w redakcji, której redaktor naczelny, Wojciech Zaleski, ustąpił przed paru miesiącami, a miejsce jego zajął wówczas dr. Tadeusz Gluziński.

„Państwowe duszożerstwo"

Chrześcijaństwo wobec totalizmu

Przemówienie Ojca św., skierowane do francuskiego zjednoczenia chrześcijańskich związków zawodowych, **o błędach totalizmu**, wywołało liczne komentarze w prasie.

„L'Avvenire d'Italia" z 20 września b. r. w artykule „Jednostka a zbiorowość" podreśla, że słowa Namiestnika Chrystusowego mają wielką wagę, ponieważ właśnie w naszych czasach w różnych miejscach globu odbywa się t. zw. **„Państwowe duszożerstwo"**, czyli całkowite zatracanie indywidualności na rzecz maszyny politycznej. Takie ujarzmianie człowieka nie może sprzyjać jego twórczości. Już Leroy Beaulieu ostrzegał, że **„podporządkowując bez miary wolę jednostki woli ogółu, narody mogą pozbawić się najważniejszego czynnika cywilizacji, jakim jest przedsiębiorczość człowieka, jego poczucie odpowiedzialności osobistej"**.

Teoretycy totalizmu głoszą: „Człowiek staje się człowiekiem jedynie dzięki społeczności ludzkiej... Właściwie mówiąc, jednostka jest czystą abstrakcją, podobnie jak atom, pojęty przez fizykę" (Natorp: „Sozialpaedagogik"). „To, co myśli w mózgu człowiek, bynajmniej nie jest człowiekiem — jednostką, lecz społecznością — mówi Mueller-Leyer— jeśli tedy pragniemy zrozumieć człowieka, musimy zrozumieć społeczność" (Die Entwicklungsstufen der Menschheit).

Według Hegla z państwa czerpie jednostka swą istotę i rzeczywistość, swą wiedzę i wolę. Tę zależność od państwa posuwa Hegel tak daleko, że jednostkę uważa za rzeczywistą i substancjalną tylko w roli obywatela, o ile zaś działa wyłącznie jako jednostka, jest tylko „nierealnym cieniem".

Od tych krańcowych teoryj różni się chrześcijańska doktryna o stosunku jednostki do życia zbiorowego. **„Syndykalizm chrześcijański sprzeciwia się całkowicie wszelkim systemom totalistycznym**, które tak wyolbrzymiają uprawnienia władzy centralnej, że przeradza się ona w kult państwa, pod postacią bądź to dyktatury, bądź dyktatury jednostki" (Rezolucja organizacji C.F.T.C. „Confederation Francaise des Travailleurs Chretiens).

Katolicki kodeks społeczny poucza: „Państwo nie powinno niczego czynić, coby hamowało lub tłumiło samorzutną działalność jednostek i ugrupowań" (par. 47).

Relikwje św. Andrzeja Boboli w świątyniach wileńskich

Do Wilna przywiezione zostały cząstki relikwij św. Andrzeja Boboli. Znaczna część ich przeznaczona jest dla świątyń wileńskich. Obecnie relikwje znajdują się w kaplicy pałacu arcybiskupiego.

Specjalny komitet opracowuje program uroczystości ku czci św. Andrzeja, które trwać będą przez 3 dni, poczynając od dn. 23 października b. r. W dniu tym, nastąpi przeniesienie części relikwij z pałacu arcybiskupiego do bazyliki katedralnej i złożenie ich w kaplicy św. Ignacego, obecnie gruntownie odnowionej. Nazajutrz cząstki relikwij św. Andrzeja będą przeniesione do kościoła św. Jana, w dn. 25 października do kościoła św. Kazimierza. Udział w tych uroczystościach wezmą władze państwowe i samorządowe oraz wojskowość.

Aby nie było analfabetów

List pasterski ks. biskupa Przeździeckiego

Z Siedlec donoszą: Ks. biskup dr. Henryk Przeździecki, ordynarjusz djecezji podlaskiej, wydał orędzie do duchowieństwa swej djecezji, zalecające czynny udział w Tygodniu Szkoły Powszechnej (2.10 — 10.10).

„Obowiązkiem naszym wszystko czynić — pisze ks. biskup — aby w i nas nie było analfabetów, ludzi ciemnych.

A nie będzie ich, jeśli każde dziecko będzie mogło uczyć się w szkole powszechnej. Niestety, obecnie wiele setek tysięcy dzieci nie chodzi do szkoły, bo tych szkół dla nich niema. Czyńmy wszystko, aby to zło usunąć".

W oczekiwaniu doniosłych decyzyj

Zanim Praga przyjęła żądania polskie

W gorącej, podniecónej atmosferze oczekiwała Polska cała w nocy z piątku na sobotę wiadomości o ustosunkowaniu się rządu praskiego do noty polskiej w sprawie zwrotu Śląska Zaolzańskiego. Nadeszły wieści, które poruszyły społeczeństwo, wszystkie oczy i serca zwróciły w stronę Zaolzia i wytworzyły stan czujnego wyczekiwania.

Poniżej zamieszczamy doniosłej treści wiadomości, jakie dotarły do gazet w ciągu owej nocy:

Około godz. 12-tej ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Polska żąda spełnienia swoich postulatów

ODPOWIEDŹ CZESKA NA NOTĘ POLSKĄ Z DNIA 27.9. B. R. WBREW KILKAKROTNYM OFICJALNYM ZAPOWIEDZIOM POCHODZĄCYM OD NAJWYŻSZYCH CZYNNIKÓW CZESKICH, NIE BYŁA DORĘCZONA ANI WIECZOREM DNIA 29 B. M., ANI RANO W DNIU DZISIEJSZYM. DOPIERO O GODZ. 13-EJ DNIA 30.9. WRĘCZONO POSŁOWI POLSKIEMU W PRADZE NOTĘ, KTÓRY BEZZWŁOCZNIE PRZESŁAŁ JĄ SAMOLOTEM DO WARSZAWY.

W SPOSÓB ZDUMIEWAJĄCY I NIEOCZEKIWANY W OBLICZU POWAGI DZISIEJSZEJ SYTUACJI, NOTA OGRANICZA SIĘ NIESTETY DO OGÓLNIKÓW, KTÓREMI RZĄD CZESKI WIDOCZNIE USIŁUJE JEDYNIE PRZEWLEC SYTUACJĘ I UCHYLIĆ SIĘ OD WYKONANIA ZŁOŻONYCH UPRZEDNIO OŚWIADCZEŃ.

JEST RZECZĄ UBOLEWANIA GODNĄ, ŻE W TAK DONIOSŁEJ SPRAWIE PEŁNE SPOKOJU POSTĘPOWANIE RZĄDU POLSKIEGO ZOSTAŁO WIDOCZNIE WYKORZYSTANE PRZEZ PRAGĘ DLA ZLEKCEWAŻENIA JASNO I KATEGORYCZNIE POSTAWIONYCH ŻĄDAŃ POLSKICH. TA NIEOCZEKIWANA REAKCJA RZĄDU CZESKIEGO BYŁA POWODEM, ŻE RZĄD POLSKI W DNIU DZISIEJSZYM ODPOWIEDZIAŁ BEZZWŁOCZNIE, DOMAGAJĄC SIĘ W SPOSÓB JASNY I SPRECYZOWANY SPEŁNIENIA SŁUSZNYCH I UMOTYWOWANYCH ŻĄDAŃ POLSKICH W SPRAWIE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NIEZAŁATWIENIE TEJ SPRAWY SPADNIE JEDYNIE NA RZĄD CZESKI.

* * *

Nota polska została wysłana do Pragi specjalnym samolotem, który wylądował tam o godz. 22.07 i będzie natychmiast doręczona rządowi czeskiemu.

Odezwa na murach Cieszyna

Onegdaj została w Cieszynie rozplakatowana następująca odezwa:

RODACY ZA OLZĄ — ARMJA POLSKA NIESIE WAM WOLNOŚĆ.

Niech nikt nie przypuszcza, że ofiara krwi naszych braci za Olzą mogłaby być tematem jakichś międzynarodowych przetargów, bo cała Polska i jej rząd zadecydowali, że o losie Śląska Zaolzańskiego rozstrzygnie armja polska.

Konferencja czterech wypowiedziała się niedwuznacznie o tem, że z powodu Czechosłowacji nie wyniknie wojna europejska. A więc uzgodniono, że Europa nie będzie się bić o ten niezdrowy twór.

Zbliża się więc dla naszych braci za Olzą historyczna godzina. Chwila powrotu liczy się nie na godziny lecz już na minuty.

Na wypadek, gdyby Czechosłowacja nie zwróciła nam Śląska Zaolzańskiego dobrowolnie, o powrocie jego do Macierzy zadecyduje nasza armja polska.

Czeska agresja na terenie Polski

P. A. T. donosi:

W nocy dnia 28 b. m. między godziną 20-tą a 24-tą, było terytorjum polskie gęsto ostrzelane w kilku fazach ogniem broni ręcznej oraz karabinów maszynowych, otwartym z kierunku miejscowości Dziecmorowice w Czechosłowacji, a skierowanym na miejscowość Godów w woj. śląskiem.

Świadoma ta napaść przekraczająca swoim charakterem szereg dotychczasowych czeskich aktów prowokacyjnych, będących pogwałceniem terytorjum Rzeczypospolitej zmusza rząd polski do wyciągnięcia konsekwencyj i do zrzucenia za nie całej odpowiedzialności na napastującą stronę czeskosłowacką.

Ambasadorowie u min. Becka

Minister Józef Beck przyjął onegdaj ambasadora niemieckiego von Moltke, włoskiego di Valentino, angielskiego Kennarda, francuskiego Noela, rumuńskiego Franasovici, amerykańskiego Drexel - Biddle i posła węgierskiego de Hory.

Podsekretarz Stanu p. Szembek, przyjął posła belgijskiego p. Paternotte de Vallee.

Gdy ogłoszono w Pradze wieść hiobową

PRAGA. W Pradze ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Zgodnie z układem czterech, przyjętym dziś przez rząd czechosłowacki, rozpocznie się w nocy 1 października stopniowa ewakuacja odcinka, oznaczonego na planie nr. 1. Ewakuacja ta trwać będzie 1 i 2 października, poczem nastąpi stopniowa ewakuacja innych odcinków.

Odcinek nr. 1 znajduje się w Czechach południowych od granicy południowo - zachodniej, w Lesie Czeskim południowym, to znaczy na północ od Pasawy i Lincu (Austrja). W strefie tej znajdują się miasta Volary i Vyssi Brod, jak również szereg innych gmin, położonych w biegu rzeki Weltawy (Moldau).

PRAGA. Poseł czechosłowacki w Berlinie minister Masiny, który bawił na konferencji w Monachjum w charakterze oficjalnego obserwatora swego rządu, powrócił w piątek do Pragi o godz. 7.30 rano i niezwłocznie udał się na zamek w Hradczynie, aby złożyć prezydentowi republiki sprawozdanie z przebiegu i wyników narad mocarstw.

O godz. 9-tej pod przewodnictwem prezydenta Benesza zebrała się rada ministrów, która przez cały dzień wczorajszy w stałym kontakcie z przedstawicielami stronnictw politycznych obradowała niemal bez przerwy. Do godz. 5-tej po poł. nie przeniknęły żadne wiadomości o ostatecznem stanowisku rządu w sprawie postanowień, jakie zapadły w Monachjum.

Prasa poranna i popołudniowa przyniosła tylko wiadomości o przebiegu i zakończeniu rozmów w Monachjum, powstrzymując się zupełnie od jakichkolwiek doniesień na temat zapadłych tam postanowień. Na pierwszych stronicach dzienników ukazały się szerokie plamy, świadczące o konfiskatach przez cenzurę wszelkich doniesień na ten temat. Dzienniki przynoszą jedynie artykuły świadczące o rozgoryczeniu z powodu stanowiska mocarstw.

W międzyczasie wśród społeczeństwa czeskiego zapanował nastrój pełnego napięcia oczekiwania. W godzinach popołudniowych na ulice Pragi wyległy tłumy mieszkańców. Tu i ówdzie tworzyły się pochody i manifestacje.

O godz. 17-tej przez radjo przemówił premjer gen. Syrovy. Przemówienie jego transmitowane było przez megafony, ustawione na ulicach w szeregu punktów miasta.

Ogłaszając decyzję rządu przyjęcia uchwał monachijskich, mówca wezwał społeczeństwo do zachowania spokoju i zimnej krwi oraz powstrzymania się od wszelkich odruchów nieopanowania.

Po przemówieniu gen. Syrovego odczytany został rozkaz dzienny naczelnego wodza armji czechosłowackiej gen. Krejczy.

W związku z tem manifestacje i demonstracje przybrały na sile. W wielu punktach miasta skonsygnowano silne oddziały policji. Brak dotychczas wiadomości o reakcji społeczeństwa w ośrodkach prowincjonalnych. Niemniej jednak władze liczą się z pewnemi nieopanowanemi odruchami.

PRAGA. Demonstracje na ulicach Pragi trwały do późnych godzin wieczornych. Silne oddziały policji pieszej i konne otaczały demonstrujących.

Z tłumów padały okrzyki przeciwko rządowi oraz okrzyki antyniemieckie.

Na przedmieściach postawa tłumów gdzieniegdzie doprowadziła do konieczności czynnej interwencji organów policyjnych.

PRAGA. Demonstracje na ulicach Pragi w godzinach wieczornych przybrały na sile i z centrum miasta przeniosły się przed parlament.

Tłum wznosił okrzyki przeciw Rzeszy niemieckiej. O godz. 18-tej Czeska Agencja telegraficzna ogłosiła szczegóły planu monachijskiego.

Głos angielski o słusznych żądaniach Polski

DUBLIN. Zastanawiając się nad sprawą węgierskiej i polskiej mniejszości w Czechosłowacji, „The Sunday Independent" pisze:

„Jakkolwiek wysunięcie żądań węgierskich i polskich niewątpliwie przysparza nowych trudności w nie zmiernie zawikłanej i bez tego sytuacji, to jednak jest wskazanem, ażeby te kwestje zostały wysunięte właśnie teraz. Rozwiązanie jednego tylko problematu mniejszościowego i pozostawienie innych, jako przyszłej groźby dla pokoju, przysporzyłoby niedużo bezpieczeństwa, czy to Czechosłowacji, czy Europie.

Byłoby daleko lepiej już obecnie dokonać próby powszechnej pacyfikacji i wykorzenić ziarna niezgody, tak nierozważnie zasiane przez Lloyd Georgea i jego współpracowników. Te wszystkie kwestje mogą być sprawiedliwie rozwiązane na podstawie życzeń ludności zainteresowanych obszarów.

Totalnie i demokratycznie zarazem

Odpowiedź Anglji na ustrojowe rady

Niespotykaną w dziejach Anglji owację zgotował premjerowi Chamberlainowi parlament. A prasa brytyjska, tak bardzo w czasach ostatnich krytycznie usposobiona do instytucyj „opatrznościowych ludzi" nie wahała się nazwać premjera **wzorem męża stanu i leadera wielkiego narodu i wielkiego imperjum.**

Czy ten entuzjazm i to uznanie, będące napewno udziałem większości Anglików, zawdzięczać należy temu, że Chamberlain wystąpił jako zwiastun pokoju?

Nie sądzimy. Bo przecież witały go oklaski już w chwili gdy wkraczał na salę parlamentu, jako zwiastun — wydawało się — wojny. I przecież wieść o konferencji w Monachjum nadeszła dopiero w czasie expose, w którem premjer zdawał rachunek ze swych dotychczasowych poczynań i przyszłych zamierzeń.

Gdyby tego expose nie przerwała pokojowa wieść, lecz gdyby zakończył je wniosek, odmienny od systemu chronionego który wisiał w powietrzu, a który brzmiał: wojna, — to, wydaje się, że i wówczas postawa parlamentu i postawa opinji byłyby te same.

Że i wówczas poseł Attlee i mieniem opozycji wyraziłby uznanie szefowi rządu;

że i wówczas pozostałby w mocy list de Valery — leadera Irlandji, tej tak bardzo opozycyjnej perły korony brytyjskiej, list solidaryzujący się z polityką premjera;

że i wówczas opinja angielska stanęłaby murem wokół szefa rządu;

i że może nawet poseł Lansbury — 80-letni „Anioł Pokoju", który ze łzami w oczach i w pełnych szlachetnego patosu słowach błogosławił pokojowemu dziełu premjera, nie cofnąłby swego błogosławieństwa.

Dlaczego takby było?

Dlatego, że premjer angielski **zdołał naprawdę zmobilizować wokół siebie opinję angielską.** A dokonał tego w sposób jakżeż nowego patentem totalnym! Tego, który, **strojąc obywatela w jednokierunkowe okulary i kładąc mu watę w uszy, mobilizuje półświadomość — głuchych i ślepych.**

Chamberlain odrzucił n patent. I nawet nie szukał innego sposobu. Mobilizacja społeczeństwa wyrastała samorzutnie, śladem jego działalności, jakby na jej margines, jako owoc nie sztuki, ale natury. A działo się tak dlatego, że we wszystkich poczynaniach premjera towarzyszem wielkiego poświęcenia i oddania osobistego była **głęboka troska o świadomość obywatela, o jego rozległy horyzont i o nieskrępowaną akustykę.**

Chamberlain prowadził politykę jasną, przejrzystą, uczciwą. Każdy w każdej chwili był świadom celów premjera i dróg po których kroczy. Każdy mógł czytać w jego myślach i sumieniu. **Każdy, wciągany w sferę największych wydarzeń, wciągany był automatycznie i w sferę największej odpowiedzialności;** aż po jej skrajne granice: tam, gdzie z jednej strony piętrzy się znak pokoju, a z drugiej — znak wojny.

W ten sposób z każdą godziną historycznych dni dokonywało się coraz większe zespolenie społeczeństwa z jego premjerem. Nie on sam jeździł do Berchtesgaden, ale była tam z nim cała Wielka Brytanja. I ona jest z nim w Monachjum. Ona zgotowała mu owację gdy przyniósł wieść pokojową. Ona stanęłaby za nim murem gdyby przyniósł wieść wojenną. **Ona i nietylko ona.**

Rąbek takiej oto mobilizacji — głębokiej, istotnej, na dobrą i złą dolę, idealnie totalnej i idealnie demokratycznej zarazem, odsłoniły nam ostatnie debaty parlamentu i głosy prasy angielskiej.

I była to — nieświadoma napewno, a przecież najlepsza odpowiedź na owe ustrojowe rady, które popłynęły niedawno do Anglji na falach eteru.

M. K.

Konferencje ambasadora R.P. w Bukareszcie

BUKARESZT. Ambasador R. P. Raczyński odbył dwie dłuższe rozmowy z min. Spraw Zagr. Comnenem.

Nowy szef sztabu armji węgierskiej

BUDAPESZT. Według niepotwierdzonej jeszcze urzędowo wiadomości, szef sztabu głównego gen. Keresztes - Fischer, podał się do dymisji. Nowym szefem sztabu głównego ma być mianowany **gen. Werth.**

Zamiast poselstw ambasady

BERLIN. Rząd niemiecki wydał, na podstawie osiągniętego z rządem belgijskim porozumienia, zarządzenie o obustronnej zamianie poselstw na ambasady.

Kanclerz Hitler mianował na zasadzie tego posła von Buelow-Schwante ambasadorem Rzeszy w Brukseli. Równocześnie poseł belgijski w Berlinie wicehrabia Davignon mianowany został ambasadorem.

— Królowa angielska zachorowała na zapalenie krtani, stan jej zdrowia nie budzi obaw.

— Dn. 1 b. m. obchodził dwulecie rządów w Burgos gen. Franco.

Piąty rodzaj broni

Jak Niemcy pojmują i stosują oręż propagandy

Niemieckie ministerstwo-spraw wojskowych mieści się w monumentalnym **gmachu przy Bendlerstrasse**, gdzie wszystko wydaje się zrobione ze stali: fasada z szarego kamienia, woda kanału, w którym się odbija, mundury wartowników, którzy zdają się stanowić część płaskorzeźb, przedstawiających minione zwycięstwa Rzeszy.

Tu zbiegają się przewody olbrzymiej machiny wojennej, którą jedne naciśnięcie guzika na stole kanclerza Rzeszy może wprawić w ruch. Inżynierowie, obsługujący tę machinę — oficerowie sztabowi i ministerjalni — nie mają w sobie nic z automatów, bezdusznie strzegących dostępu do niej. Są oni w swym zespole duchem, który ją stworzył, który ją ożywia i kieruje. Teorja prowadzenia wojny jest opracowana przez nich w najdrobniejszych szczegółach, ze skrupulatnością, która charakteryzuje wiedzę i umysłowość germańską, urzeczoną kultem „Planu".

Opierając się na naukach historji współczesnej, puczów i rewolucyj, opracowali oni nową doktrynę, która przekracza właściwą akcję militarną i którą pismo **„Wehrkunde"** ujmuje w **następującą tezę:**

„Wojsko współczesne składa się nietylko z trzech wielkich rodzajów broni: lądowej, morskiej i powietrznej. Należy do nich dodać jeszcze dwa: walkę gospodarczą i propagandę. I te dwa ostatnie rodzaje są równie ważne jak armaty, pancerniki i samoloty."

Teorja ta była usilnie lansowana przez wodzów czasu wielkiej wojny, Hindenburga i Ludendorffa, którzy utrzymywali, że **zwycięstwo aljantów było nie tyle sprawą rozgrywki wojennej, ile dziełem zręcznej propagandy, tego „piątego rodzaju broni".** I dzisiaj teza stale wysuwana przez oratorów i publicystów Trzeciej Rzeszy, teza o niepokonalności armji niemieckiej, jest już manewrem bojowym „piątego rodzaju broni".

Twórca nowoczesnej armji niemieckiej, **marszałek von Blomberg**, jest gorliwym wyznawcą tej doktryny. W roku 1936, inaugurując Wystawę książek i publikacyj wojskowych, marszałek oświadczył:

„Niepodbna uczynić naród zdolnym do samoobrony, dając mu tylko broń do ręki. Duch jest ważniejszy od armat. Obok karabinu staje książka."

Pułkownik Fellgiebel, który w łonie ministerstwa Reichswehry spełnia te same funkcje, jakie Goebbels pełni w skali ogólnoniemieckiej, powiada w **„Militaer wissenschaftliche Rundschau"**, że

„dobra kampanja propagandowa, bądź przed rozpoczęciem kroków wojennych, bądź też w czasie wojny, wymaga olbrzymich przygotowań, oraz wiele czasu i pieniędzy. Ale doszliśmy do wniosku, że ta broń winna być stosowana po okresie starannych badań przedwstępnych."

Dla tych względów stworzono dwa działy poufne w ministerstwie wojny: **„Laboratorjum psychologiczne" i „Sekcję dywersji i sabotażu".** Twórcą i kierownikiem „Laboratorjum psychologicznego" jest **major — inżynier — doktór Albrecht Blau.** Specjalista ten wyłożył swe tezy i metody w książce zatytułowanej **„Propaganda jako broń"** i przeznaczonej tylko dla oficerów Wehrmachtu. Autor dowodzi między innemi, że

„badanie zagadnień psychologicznych pozwala ustalić metody, według których winno się stosować propagandę u nieprzyjaciela i walczyć z jego propagandą mówioną „od ucha do ucha".

Ruchy rewolucyjne winny być wywoływane i zużytkowywane na mocy ścisłych reguł, przewidujących wszystkie możliwości i detale.

Na czele „sekcji dywersji i sabotażu" stoi **generał spensjonowany, doktór filozofji, laureat Akademji Wojskowej i profesor wielu wszechnic niemieckich, Karl Haushofer.** Misja jego polega na czuwaniu nad miljonami Niemców zagranicznych, na urabianiu ich i wyzyskiwaniu w kierunku, niedawno określonym w Stuttgarcie przez Rudolfa Hessa temi lapidarnemi słowy: „każdy zagraniczny Niemiec musi być żołnierzem narodowego socjalizmu".

Niemcy niczego nie improwizują. W świetle danych powyższych stają się zrozumiałe fenomeny i sukcesy orjentacji proniemieckiej w szeregu krajów europejskich i zamorskich.

w. z.

KAWA
namiastka
SFINKS
wzmacnia organizm
wyrób f. HABERBUSCH i SCHIELE S/A

ATELIER BUCH T.K.

1006

5.000 izb szkolnych co rok

„V Tydzień Szkoły Powszechnej" rozpoczęty

Dzisiaj w dniu 2 października na terenie całej Polski **rozpoczyna się V Tydzień Szkoły Powszechnej,** organizowany przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Towarzystwo powyższe uchwałą Rady Ministrów zaliczone zostało do rzędu nielicznych stowarzyszeń wyższej użyteczności. Doceniając jego rolę we współczesnem życiu Polski. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacy Mościcki oraz Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjęli protektorat nad Towarzystwem.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych ma przed sobą poważne zadanie. Ma się ono przyczynić do tego, aby **w okresie najbliższego dziesięcioleciа wybudowano w Polsce conajmniej 40 tysięcy izb szkolnych.**

Ostatnie dane z roku 1927 do 38 mówią, że 4.853.484 **uczniów** szkół powszechnych w Polsce pobierało naukę **w 73.132 izbach szkolnych.** W liczbie tej mieści się 49.579 izb w budynkach własnych, a 23.553 w budynkach wynajętych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce **około 600 tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie korzysta z dobrodziejstwa szkoły,** stwierdzimy, że należy przedewszystkiem budować dla tych dzieci 10 tysięcy izb, a potem 23 tysiące izb dla tych szkół, które mieszczą się w budynkach wynajętych.

W roku bieżącym Towarzystwo przewiduje rozdział między Komitety kwotę 3 i pół **miljona złotych na budowę szkół.** Przy pomocy tych funduszów wykańcza się w roku bieżącym **około 3 tysięcy izb szkolnych** i kilkaset mieszkań dla nauczycieli.

Poza tem buduje się wiele szkół, które nie korzystają z pomocy finansowej Towarzystwa. Warszawa buduje szkoły w zakresie własnych możliwości finansowych. Inne większe miasta, cały Śląsk — również z pomocy Towarzystwa nie korzystają.

Jeżeli pragniemy dla budowy szkół powszechnych wprowadzić „Dziesięciolatkę" i budować corocznie 5 tysięcy izb szkolnych, musimy znaleźć dodatkowe na ten cel fundusze, **przedewszystkiem zaś w kasach państwowych.**

Gminy samorządowe przy budowie szkół wykazują naprawdę maksymalny wysiłek. Nieraz podziw ogarnia, jak biedna gmina potrafi ze skromnego kilkutysięcznego budżetu wykrawać poważne kwoty na budowę szkoły.

Jeżeli Skarb Państwa w czasach słabej konjunktury gospodarczej potrafił znaleźć na budowę szkół rocznie po kilka miljonów złotych, potrafi znaleźć większe kwoty dziś, kiedy konjunktura gospodarcza jest lepsza.

Miljon złotych na budowę szkół im. Marszałka Piłsudskiego i 650 tysięcy złotych subwencji dla Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — to jeszcze kwoty dalekie od maksymalnych możliwości Skarbu Państwa.

Dlatego też życzyćby sobie należało, aby powszechny zapał dla sprawy budownictwa szkolnego, ogromna ofiarność całego społeczeństwa na powyższy cel — wsparte zostały znaczniejszą pomocą ze Skarbu Państwa.

Bo naprawdę — 5.000 izb szkolnych budowanych co roku — to dzieło, które nie przekracza skromnych możliwości połączonych wysiłków państwa, samorządu i społeczeństwa.

Niemieckie wpływy w Portugalji

Dyktator Salazar i jego przyjaciele

Dzisiejsza autorytatywna Portugalja jest terenem zawziętej rywalizacji niemiecko-angielskiej. Wpływy W. Brytanji w Lizbonie są, a raczej były czemś tradycyjnem, **ekspansja niemiecka** jest zjawiskiem ostatniej doby. Coprawda słyszy się obecnie o ponownej przewadze angielskiej w Portugalji **w związku przedewszystkiem z finansowemi potrzebami tego kraju,** donoszono nawet o współpracy wojskowej anglo-portugalskiej, o wspólnem wykorzystaniu w przyszłości Azorów w komunikacji transatlantyckiej drogą powietrzną.

O tem jednak, jak mocne są wpływy Niemiec w państwie dyktatury Salazara, **w** samej Portugalji i jej kolonjach, — w Angoli przedewszystkiem, mówią takie fakty, jak: **proniemieckie stanowisko w komitecie nieinterwencji i Lidze Narodów, poparcie generała Franco, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją.**

Niemcy zarzucają Portugalję ulotkami i broszurami propagandowemi. Niemieckie Biuro Korespondencyjne ma monopolistyczne stanowisko **w obsłudze prasy portugalskiej.** W kierownictwie **Legao Portuguesa,** milicji faszystowskiej, **wzorowanej na niemieckich szturmówkach,** znajdują się narodowo-socjalistyczni doradcy. **Lotnictwo** portugalskie jest w rękach niemieckiego zarządu. Policja portugalska korzysta z rad „rzeczoznawców" z Gestapo. W Portugalji **zabronione są jakiekolwiek partje polityczne z wyjątkiem... narodowo-socjalistycznej dla Niemców.** Jej wodzowie Hell i Wehr są w Portugalji bardzo... głośni.

Nierównie większa i owocniejsza jest działalność Niemców w **kolonjach portugalskich.** Główne bogactwa Angoli są już dziś w rękach niemieckich. Farmerzy, emigranci z Rzeszy, są w posiadaniu **jednej trzeciej produkcji kawy i innych płodów ziemi angolskiej.** Dla Niemców nie istnieją tu żadne trudności ani ograniczenia **w zakładaniu przedsiębiorstw,** które, jak wiele banków, subwencjonowane są kredytami z Rzeszy. Pieniądze idą jednak nietylko na gospodarcze imprezy, nie zapomina się i **o propagandzie wśród murzynów.** Marzy się o armji kolonjalnej w Angoli...

Archipelag Bigajoz na Atlantyku jest całkowicie opanowany przez Niemców. Towarzystwo „Agrifa" panuje tam nad najważniejszemi gałęziami produkcji, dążąc do stworzenia **bazy żywnościowej i lotniczej dla Rzeszy.** To był przecież powód wizyty dawnego wodza wojsk niemieckich, marszałka Blomberga.

Niemcy w Portugalji, jak widzimy, są bardzo aktywni, a dzielnie im sekunduje prasa portugalska. Wpływy Anglji, choć stare i jeszcze mocne, cofają się przecież. Gdy z Londynu wysłano do Lizbony misję wojskową, Berlin pospieszył z wizytą floty niemieckiej w Portugalji. Niemcy czuwają...

A **rząd premjera Salazara?**

Niedawno gen. Franco oświadczył w Salamance: Wskrzesimy państwo Filipa II, Lizbona i Barcelona będą u naszych kolan... A Lizbona to przemilczała. W tych warunkach **o samodzielnej polityce trudno mówić,** trzeba się oglądać na **uciążliwych sprzymierzeńców.** Dyktatura ma swoje ujemne strony...

Od regime'u Salazara odsunęli się jego dotychczasowi przyjaciele polityczni. Dawniejszy przywódca monarchistów, Paiva Couceiro zarzucił dyktatorowi w liście otwartym, że prowadzi kraj do zguby. Został aresztowany i wygnany z Portugalji. Nie on zresztą jeden. Generał Joao de Almeida i pułkownik Casqueiro doczekali się tego samego losu. W areszcie osadzono 30 duchownych. Rośnie niezadowolenie w armji, wzmaga się **opozycja przeciw współpracy z „osią",** przeciw interwencji w Hiszpanji, przeciw zaprzepaszczaniu kolonij, przeciw całej polityce dyktatora Salazara. Ludzie mają dość ucisku politycznego, kraj chce swobód obywatelskich, współudziału w rządach.

Są dziś coprawda poważniejsze zmartwienia, bliżej nas obchodzące, niż polityka Portugalji, warto jednak i o niej wspomnieć, zwłaszcza, gdy nie jest ona bez związku z tem, co się w całym świecie jawnie lub pocichu rozgrywa.

(v.)

Jeszcze jeden zbyteczny hymn

na cześć przedwojennej Austrji

Przedwojenna Austrja z pięknym, uroczym Wiedniem na czele, ma obfitą i pełną rzewnego sentymentalizmu literaturę pośmiertną. Rozmaici pisarze, przeważnie bardzo, ale to bardzo średniej klasy, nie mając nic do powiedzenia na temat teraźniejszości, eksploatują przeszłość. Uderzają przy tej sposobności **w nutę melancholijnej rzewności dla monarchji, dworu i tej całej atmosfery, która otaczała Habsburgów.**

Niema w tem ostatecznie nic dziwnego: część ludności Wiednia miała do niedawna sympatje monarchistyczne, więc dostawcy tak zwanej duchowej strawy, dostosowując się do jej gustów, fabrykowali seryjnie utwory, obracające się dookoła dawnych, „dobrych" czasów.

Dostawcą takim jest **p. Karol Tschappik,** autor książki „Der Sohn aus gutem Hause", która ukazała się w tłumaczeniu polskiem pod tytułem **„Panicz".** P. Tschappik, pełen miłości i entuzjazmu dla habsburskiego Wiednia, opisuje młodość niejakiego Maksa, syna wysokiego urzędnika, nazwiskiem D'Adorno. Ojciec Maksa rozszedł się z żoną i chłopak wychowuje się właściwie sam. Przeznaczono mu karjerę wojskową, widzimy go w szkole kadetów w Pradze, w Morawskiej Ostrawie. Maks nie należy do orłów; **poza służbą, zajmują go tylko kobiety.** Młodzieniec wmawia sobie przy każdej przygodzie, że to wielka miłość, trochę cierpi, trochę hamletyzuje; ale naogół powodzi się Maksowi dobrze, żyje beztrosko, dostatnio.

Ten żywot beztroski **wydaje się autorowi książki ciekawy.** Jest to złudzenie. **„Panicz", to wcielenie szablonu, banału.**

Pan Tschappik daje jeszcze obok Maksa kilka postaci historycznych, **zaznajamia nas z pułkownikiem Redlem,** bohaterem olbrzymiej afery szpiegowskiej, która swego czasu wstrząsnęła całą Austrją, wygłasza cały szereg uwag na temat polityki dawnej Austrji, ale wszystko to razem **robi wrażenie marnego oleodruku, nie wykracza poza ramy przeciętnej powieści bulwarowej.** Ja kież to małe, nikłe, mizerne w porównaniu z utworem Rotha „Marsz Radetzky'ego", który daje wspaniały, plastyczny obraz przedwojennej Austrji, stara się ukazać źródła i motory, które spowodować musiały jej upadek!

Ukazanie się „Panicza" na polskim rynku wydawniczym (nakład „Roju", tłumaczenie M. Wassermanówny), jest jeszcze jednym dowodem, że w dziedzinie przekładów **panuje u nas chaos i pomieszanie pojęć.** Dalecy jesteśmy od domagania się, aby tłumaczono same arcydzieła. **Ale ostatecznie powinna** być pewna miara, pewna granica. Tymczasem ciągle mamy do czynienia z przekładami książek, które może mają jakąś wartość lokalną, może na terenie własnym trafiają do czyichś serc, ale jako „towar eksportowy", pozbawione są wszelkiej wartości. I jeszcze jedno: **czy nie byłby już czas najwyższy skończyć z literaturą, wychwalającą „dobrotliwych" zaborców, ich rzekomą wspaniałomyślność i szlachetność.**

Zwłaszcza, kiedy się ma do czynienia z utworami, pozbawionemi wszelkich walorów artystycznych. A „Panicz" jest bezsprzecznie takim utworem.

Korekta książki niechlujna. Jeżeli się już przy tytule polskim podało tytuł niemiecki, to należało unikać błędów. Tymczasem zamiast der Sohn aus gutem Hause, wydrukowano: aus guten Hause. Mała rzecz, **a wstyd!**

(fr.)

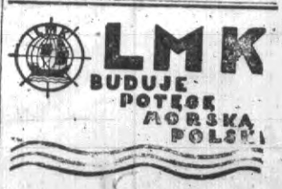

W świecie filmu

„Olimpjada" na ekranie

Dziwnym zbiegiem okoliczności, słynna „Olimpjada" w układzie Leni Riefensthal weszła u nas na ekran kina „Roma" w czasie ostrego kryzysu w stosunkach międzynarodowych, kiedy, wojna literalnie „wisiała na włosku".

Może dlatego to „Święto Narodów"—jak brzmi tytuł polski pierwszej serji „Olimpjady" — wywarło szczególne dramatyczne wrażenie.

Patrząc na kolejną defiladę zapaśników ze sztandarami różnych nacyj, witanych oklaskami 100.000 widzów berlińskich, wchodząc w nastrój religijnego niemal skupienia, kiedy zapłonął znicz olimpijski, nie łatwo otrząsnąć się od myśli, że to już może po raz ostatni widzimy kwiat młodzieży całego świata w pokojowej, szlachetnej rywalizacji piękna, zręczności i siły. Myśl nasza uporczywie wracała do słonecznej, szczęśliwej Hellady, która była niegdyś małą Europą w pełnym rozkwicie cywilizacji, zanim pokryła ją krwią i gruzami bratobójcza wojna Peloponeska... Źródło tej wojny i główna przyczyna upadku Grecji tkwiły w antagonizmie Aten i Sparty, jak teraz największe niebezpieczeństwo dla Europy leży w antagonizmie Francji i Niemiec.

Na te refleksje wpłynęło jeszcze inne wspomnienie: z lipca 1914 r. w Paryżu, gdzie obradował, pod przewodnictwem bar. de Coubertin, pierwszy międzynarodowy Kongres Olimpijski. W ostatnim dniu Kongresu słychać już było wyraźnie odgłosy nadciągającej burzy wojennej.

×

Zanim przejść do omawiania tak niezwykłego filmu, jakim jest „Olimpjada", trzeba słów parę poświęcić Leni Riefensthal, kapłance piękna sportowego i mistrzyni montażu. Żeby wczuć się tak, jak ona, w misterjum olimpijskie, trzeba mieć duszę skąpaną w blaskach Hellady. i ciało rzeźbione w kształt Praksytelesa. Leni była posągową bachantką, pląsającą nad jeziorem w pamiętnym filmie „Monte Santo" i była również tragiczną heroiną innych filmów górskich d-ra Francka i Trenkera; grała w tym eposie, jak wibrująca struna emocji, zanim sama zaczęła układać akordy wzrokowe, jak „Wola potęgi", reportaż z Norymbergi w r. 1935, albo jak obecna „Olimpjada".

Dwa lata trwał mozolny montaż 300 tys. metrów taśmy, naświetlonej przez kilkudziesięciu operatorów. To, co nam pokazano, jest niejako syntezą i ekstraktem olbrzymiego nakładu pracy. Dzięki tej metodzie, widz jest obdarzony cudownym darem wszędobylstwa. Jest wszędzie i wszystko widzi. Widzi zbliska twarze zawodników, ich modlitewne niemal skupienie przed wyczynem, który za chwilę może rozpętać grom oklasków, rozwinąć ich sztandar ojczysty na najwyższym maszcie i uwieńczyć im skroń wawrzynem. Widzi żywiołowe odruchy publiczności, a właszcza impulsywnych Południowców, miotających się w istnym szale radości lub gniewu, zależnie od wyników; może nawet zbliska śledzić zachowanie się naczelnych dygnitarzy: kanclerza Hitlera, denerwującego się wyraźnie w pewnych momentach, marszałka Goeringa, ministra Goebbelsa, ba! nawet marszałka Mackensena, sędziwego „huzara śmierci", który stanowi szczególny kontrast z tem świętem życia radosnego...

×

Ambitna Leni nie poprzestała jednak na technicznych cudach montażu. Oprawiła swój reportaż w stylowe, nastrojowe ramy, tworząc je z fragmentów architektury, z dźwięku dzwonów, z fanfar mosiężnych, z krzyku stu tysięcy gardzieli, z chmur, słońca, blasków i cieni. Ale najwi[illegible] twórczym jej wkładem jest wstęp, natchniony szczerą poezją. Rozpoczyna się to majaczeniem, jakby we mgle, marmurowych świętych ruin Grecji, potem, wśród potrzaskanych kolumn, podnoszą się, ożywają posągi herosów i bogiń, szepczących sobie na ucho jakby wieść radosną, że oto znów zapłonie znicz olimpijski. Przejście — technicznie coprawda nieudane — posągu Dyskobola w żywego atletę przenosi następnie akcję ze świata zamarłych legend w świat współczesny. Z dawnej Olimpji rusza bieg sztafetowy półnagich młodzieńców z olimpijskim płomieniem, podawanym z rąk do rąk przez Bałkany, Węgry, Austrję, Czechosłowację, Niemcy, aż do stadjonu w Berlinie... Kulminacyjną sceną tego prologu jest moment, kiedy ostatni goniec z płonącą pochodnią, wysoko niesioną nad głową, wbiega na olbrzymi stadjon— sam jeden wśród stu tysięcy widzów — i zapala znicz olimpijski. Może zbyt długo trwa ten prolog, może tu i owdzie jest przerysowany, ale dzięki niemu, wielkie tchnienie eposu idzie z ekranu na widownię i sprawia, że na ten reportaż wyczynów sportowych patrzymy nietylko z ciekawością, ale i ze wzruszeniem.

×

Samego przebiegu Igrzysk opisywać tu nie będziemy. Dwa lata temu głośno było o nich w rubryce sportowej. Obchodzi nas tylko kinowe ujęcie rzeczy, jakoteż pewne akcenty wizualne i plastyczne w długiej rewji najlepszych atletów i atletek świata.

Przedewszystkiem, kinowe potraktowanie zapomocą zbliżeń pozwala ustalić to, na co piszący te słowa niejednokrotnie zwracał uwagę: na niestosowność atletyki dla kobiet. Biegi na 100 m., biegi z płotkami, skoki, miotanie dyska i oszczepu — winny być kobietom stanowczo wzbronione, jako wyczyny wbrew naturze. Te gwałtowne wysiłki, wymagające węzłowatych mięśni i żylastych członków, nie licują z anatomją kobiecą. Wszystkie lekkoatletki — z niewielu bardzo wyjątkami — sprawiają niemiłe wrażenie androgyn, przeważnie brzydkich, kanciastych, łykowatych. Wyjątki? Chyba tylko naprawdę posągowa Włoszka Valla i słowiańska Karjatyda, Polka Wajsówna. O innych lepiej nie mówić. Jakże inaczej, piękniej, harmonijniej wyglądają pływaczki i gimnastyczki! Ale o nich napiszemy w recenzji z drugiej części „Olimpjady", nazwanej „Święto Piękna".

×

Ciekawie przedstawia się plastyka ras kolorowych. Murzyni i Japończycy odegrali w Berlinie w r. 1936 znamienną rolę w konkurencji biegów i skoków. Fenomenalny, jak w ciemnym bronzie wykuty, Murzyn Owens reprezentuje niewątpliwie najdoskonalszą muskulaturę wszechstronnego atlety. Mały Japończyk Son, zwycięsca w Maratonie — klasycznym biegu olimpijskim — reprezentuje chyba tylko wytrzymałość i żelazną wolę oraz ambicję żółtych wyspiarzy państwa Wschodzącego Słońca. Coprawda, istnienie w Japonji zawodu rikszów, przekazywanego często z ojca na syna, pozwala dobrać elitę niezrównanych biegaczy.

Niemcy mogą poszczycić się doborem pięknych i dzielnych atletów, jak Stroek, Woelke; Amerykanie — poza Murzynami — pokazują wysoką klasę w skoku o tyczce (Meadows), Włoch Lanzi okazał się najlepszym białym biegaczem na 10.000 m., Anglik Harper, o wyglądzie rasowego charta, zdobył drugie miejsce w Maratonie, Finnowie zwyciężyli w 800 metrach. Nasi zawodnicy, jak wiadomo, zawiedli. Wejście ekipy polskiej na stadjon powitała publiczność niemiecka przyjaźnie, niemal owacyjnie. Ale ani Kucharski, ani Noji, ani Lokajski nie wywalczyli dla Polski zaszczytnych odznaczeń. Uczyniły to za nich dzielne Polki: Wajsówna i Walasiewiczówna, zdobywając drugie miejsca, za Niemką Mauermeier i Amerykanką Stephens.

Dzięki świetnej technice zdjęć i starannemu montażowi, żaden szczegół nie jest pominięty. Widzimy, jak potężny Murzyn Owens porusza wargami w skupieniu, przed skokiem ponad 8 metrów wzdłuż, jakgdyby modlił się do swego ciemnego bożka; widzimy, jak biedna Niemka Dollinger chwyta się za głowę z rozpaczą po zgubieniu pałeczki w biegu sztafetowym, jak Anglik Harper, pół żywy po biegu Maratońskim, łapie powietrze z trudnością w spracowane płuca, widzimy radość z odniesionego zwycięstwa włoskiej atletki Valli i wychodzimy wreszcie z sali ze słoneczną w oczach wizją prawdziwego, szlachetnego piękna, jakie zawiera się w bezkrwawej walce narodów o laur olimpijski.

B.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI miasta Gdyni
BANK DEWIZOWY
Gdynia, ul. Świętojańska 17
ODDZIAŁY Orłowo i Chylonia
877

Przy zielonym stoliku

Fuszer — to niezbadana istota

Trudno sobie wyobrazić, do jakiej rozpaczy doprowadzić może t. zw. „foka bridge'owa" — co w popularnej gwarze oznacza stuprocentowego fuszera i niepoprawnego „partacza".

Może to być czarujący człowiek, przemiły kompan, ale niech tylko usiądzie przy stoliku naprzeciwko nas i zacznie udawać, że gra w bridge'a!

Konia z rzędem temu, kto zrozumie, o co mu chodzi w licytacji, co przyjdzie mu do głowy podczas rozgrywki (zwykle takiemu najbardziej idzie karta i większość rozgrywek spoczywa na jego barkach), a prawdziwa tragedja zaczyna się dopiero wówczas, gdy się z nim „wistuje", czyli prowadzi grę przeciwko rozgrywającemu!

Planów i zamiarów jego przewidzieć nie sposób, każde wyjście jest błędem, wszelkie „markowania" są ignorowane, to też większość rozgrywek zostaje przez przeciwnika zrealizowana jedynie dzięki jego bezprzykładnej fuszerce.

Żeby przynajmniej zdawał sobie „taki" sprawę z tego, że gra jeszcze słabo i nie na poziomie swych partnerów, żeby ich wyjaśnień chętnie słuchał, rozumiał swoje błędy i starał się uczyć od „starszych". Ale gdzież tam! — siebie tylko uważa za augura, — wszelkie niepowodzenia przypisuje błędom partnera, — a każda partja jest dla niego za słaba!

Grałem niejednokrotnie z takimi fuszerami i błędy ich znam na wylot, to też sądzę, że nie od rzeczy będzie zacytować tu parę takich „kwiatków".

Nawet fuszerzy biją na trzeciej ręce najstarszą kartą; tak ich uczono i tak istotnie trzeba, lecz nie zastanawiają się nad tem, że, posiadając honory w sekwensie, należy, dla informacji partnera, bić najmłodszym honorem z tego sekwensu. A więc, mając np. K. D. należy bezwarunkowo bić damą a nie królem, — mając D. W. 10. — dziesiątką itd.

Kiedy zwróciłem na to uwagę partnerowi, ogromnie się zdziwił i dodał, że to przecież wszystko jedno czem zabije, bo, jeśli, mając marjaża, zabije damą, a rozgrywający asem, to ten ostatni, mając asa i króla, może również tę damę zabić asem, a nie królem i że wskutek tego informacja, jakiej żądam, nie będzie pewna.

To prawda — odparłem — ale, jeżeli rozgrywający zabije asem damę przeciwnika, to przynajmniej mogę przypuszczać, że król jest u mego partnera, zaś bicie królem przeczy posiadaniu damy.

Słuszność zasady bicia młodszym z sekwensu honorem jeszcze jaskrawiej uwidocznia się w następującym przykładzie: jeżeli wyjdę w blotkę z pod króla, a partner, mając D. W. bije damą, zaś rozgrywający — asem, to nie wiem, w czyjej ręce znajduje się walet, natomiast, jeżeli bije waletem, którego rozgrywający musi zabić asem, to wiem napewno, że dama znajduje się w ręce mego partnera (rozgrywający waleta zabiłby damą, jeśliby ją posiadał, a nie asem).

Słowem — bicie na trzeciej ręce asem wyłącza posiadanie króla, tak jak bicie królem przeczy posiadaniu damy, bicie damą wyłącza posiadanie waleta itd.

Po tem wyczerpującem tłumaczeniu w następnem rozdaniu zdarzyło się, co następuje:

Przeciwnik zalicytował 4 bez atu; mając w karcie m. in. K. 10. 7. 6. 3 karo i asa treflowego, wyszedłem w 6 karo, wg. zasady z czwartej karty najdłuższego koloru; na stole leżały 3 blotki karo, a moja „foczka" zabiła tę 6 — damą (mając D.W.x.), zaś rozgrywający — asem; ponieważ z zagrania tego wynikało, że rozgrywający posiadał A.W.x. w tym kolorze, (a nie A. z blotką, jak to było w istocie), po dojściu do ręki asem treflowym, nie zgrałem moich (jak się później okazało) „dobrych" kar, — ale starałem się za wszelką cenę dopuścić do ręki partnera, aby podegrał mi kara pod moje widły (K. 10.). Tylko, że myśmy więcej do ręki nie doszli, rozgrywający wygrał szlemika w bez atu, zamiast leżeć bez dwóch, a my, dzięki pozornie małemu błędowi partnera, przegraliśmy olbrzymiego [illegible]obra.

A teraz inny prz[illegible] „pomyślowa" licytacja, [illegible] przeprowadziła moja partnerka (tym razem była to „foka" żeńskiego rodzaju) w następującem rozdaniu:

♠ A.10.5.4.
♥ 6.5.4.
♦ D.6.
♣ D.8.7.6.

♠ K.D.W.9.8.
♥ K.8.3.2.
♦ 8.7.4.
♣ 4.

W. E. S. N.

♠ 7.3.2.
♥ W:
♦ A.10.3.2.
♣ K.W.10.9.5.

♠ 6.
♥ A.D.10.9.7.
♦ K.W.9.5.
♣ A.3.2.

Obie strony były po manszy. My (S. N.) mieliśmy na drugą dograną 22 p.

Moja partnerka (S.) rozdała karty i zapowiedziała 1 kier, W. — 1 pik, ja zaś (N.), pragnąc skończyć robra najniższą grą, zalicytowałem 2 bez atu. E. spasował, zaś moja partnerka zapowiedziała 3 trefle.

Ponieważ 3 trefle również dogrywały, spasowałem. Mając czwartą damę, uważałem, że gra treflowa jest najlepsza przy 2-kolorowym układzie ręki S., nawet, jeżeli ten kolor jest czterokartowy.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy po skonsternowanej minie partnerki poznałem, że mój „pas" bardzo jej nie przypadł do gustu, i że stało się coś niezwykłego. Kiedy wyłożyłem karty na stół, partnerka z przerażeniem stwierdziła, że tej gry nie może wygrać, że pokazała mi tylko asa na moje 2 bez atu (!!) i że nie powinienem był jej zostawiać na treflach. Wyjaśniłem, że naprawdę tego domyślić się nie mogłem i że asy pokazuje się jedynie po pierwszej forsującej odzywce „2 w kolorze".

Zdenerwowanie mojej partnerki, która grała 3 trefle z trzecim asem było tak wielkie, że oczywiście nie zrealizowała swej zapowiedzi; nic dziwnego: zawsze się robi błędy w rozgrywce, jeśli się gra nie to, co się grać powinno.

Niemniej zapowiedziane trzy trefle można wygrać i sądzimy, że rozgrywka ta nie przysporzy czytelnikom wiele trudności. Pierwsze wyjście było w króla pik. Sposób tej rozgrywki podamy za tydzień.

Karo

PROSZKI
Kogutek
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
„KOGUTEK"
GASECKIEGO
w TOREBKACH

„Przygody Tomka Sawyera"
(Kino „Imperial")

Nieśmiertelna powieść Marka Twaina znów ożyła na ekranie, tym razem z dźwiękiem i kolorem. Powtórne wersje rzadko bywają lepsze od poprzednich; tym razem jednak mamy do czynienia z wyjątkiem: ta wersja jest lepsza, a nawet znacznie lepsza...

Co do gry, nasuwa się ciekawa refleksja. Grają dzieci i dorośli. Dzieci grają bez zarzutu, z przejęciem, szczerością, prostotą; starsi naogół szarżują, nabierając przez to cech karykaturalnych. Zresztą, w intencji autora leży z pewnością satyra na „dorosłych" i rehabilitacja dzieci, zbyt często, niestety, nękanych i krzywdzonych przez ludzką złość i ludzką głupotę. Łzy w tym prześlicznym filmie splatają się z uśmiechami; przygody Tomka są tak niezwykłe, twarzyczki młodocianych artystów tak piękne, a reżyserja (N. Taurog) tak staranna, że wychodzimy z kina pod silnem wrażeniem.

Może zbyt nawet silnem dla młodziutkich, przewrażliwionych widzów, którzy wypełniają widownię, nie brak bowiem w filmie akcentów melodramatycznych. Naogół można śmiało polecić „Przygody" rodzicom, jako rzecz nader pouczającą. Młodzież dobrze zrobi, zapraszając do kina „Imperial" różne opryskliwe ciocie i gniewliwych tatusiów.

B.

„Słowiczek"
(Kino „Capitol")

Początek sezonu jesiennego w kinach jest pomyślny dla dziatwy i młodzieży. „Pensjonarka" w kinie „Majestic", „Przygody Tomka Sawyera" w „Imperial", „Przygody Robina Hooda" w „Colosseum", „Słowiczek" w „Capitolu", wreszcie zapowiedź „Królewny Śnieżki" — doprawdy, niewiąc domo dokąd wprzód zaprowadzić ma musie i tatusiów! „Słowiczkiem" jest największa — pomimo malutkiego wzrostu — gwiazda filmowa, Shirley Temple. To fenomenalne dziecko zdumiewa za każdym razem świeżością i wszechstronnością swego talentu. Oczywiście połowa wdzięku i uroku jej piosenek przepada dla widzów polskich, nie znających amerykańskiego „slangu". Ale jaka żywość mimiki, co za wyrazistość gestu! Ma wprawdzie Shirleyka swoje wady: zbytecznie marszczy brewki i wykonywa główką ciągle ruchy przeczenia (co jest, notabene, manierą amerykańskich śpiewaków), ale wybaczymy jej to chętnie. Wybaczymy również dość szablonowy scenarjusz, w którym usiłowano i starszym (Randolph Scott i Gloria Stuart) dać niejakie pole do popisu. Wszystko to równoważy rozkoszna, mała Shirley, gdy tańcząc i śpiewając, razem z czarnym partnerem, zrywa maliny w ogródku despotycznej cioci. Slim Summerville w epizodycznej roli sąsiada imieniem Homer, budzi iście homerycki śmiech. Niefrasobliwy, bezpretensjonalny program dla dzieci od 10 do 100 lat.

B.

Jesienny sezon uzdrowiskowy w pełni

W dalszym ciągu utrzymuje się na terenie całego kraju piękna i słoneczna pogoda. Dzięki czemu wszyscy, którym przypadł w tym czasie okres urlopu zażywają w pełni odpoczynku po całorocznej pracy.

W miejscowościach uzdrowiskowych, turystycznych i wypoczynkowych, mimo zakończenia już głównego sezonu, panuje jednak ciągle jeszcze ożywiony ruch, któremu sprzyjają również niskie naogół ceny, różnego rodzaju ulgi kolejowe itd.

Każda placówka ORBISU udzieli dokładnych informacyj, jak najwygodniej i najtaniej spędzić obecny okres wypoczynku. Jak przez cały okres letni, tak i teraz, dużą popularnością cieszą się pobyty za opłatami ryczałtowemi, organizowane przez ORBIS w szeregu uzdrowisk i letnisk, jak: Muszyna, Morszyn, Inowrocław, Niemirów, Rafajłowa, Truskawiec, Olszanica, a przedewszystkiem Zaleszczyki, gdzie teraz właśnie obserwuje się najwyższe nasilenie frekwencji.

B. nauczyciel- wychowawca, języki, polecenia, rutyna, uczciwy i zdolny pracownik obejmie od zaraz pracę. Zgłoszenia: Warszawa Al. Ujazdowskie 37, m. 5, Wiśniowski. 993

Żywot w katakumbach

Katolicyzm w dzisiejszych Niemczech

W świetle ostatniego listu episkopatu niemieckiego z Fuldy, listu biskupów bawarskich, oraz wielu innych dokumentów chwili, **sytuacja Kościoła i katolików w Niemczech przedstawia się nader poważnie.**

Są atoli głosy ze strony przeciwnej, które stan ten bagatelizują i usiłują dowieść, że katolicyzmowi w Niemczech krzywda się nie dzieje, to zaś, co zagranicą określa się „prześladowaniem Kościoła", w istocie ma podkład koniecznej reakcji na „nieuprawnione uroszczenia polityczne" katolicyzmu.

Pogląd objektywny na sprawę katolicyzmu w Niemczech przedstawia ostatnio w dłuższym artykule medjolański katolicki Instytut Prasowy (Instituto Cattolico per la Stampa) w biuletynie z dnia 21-go września.

Stwierdza on przedewszystkiem, że **prześladowanie religijne i kierunek antychrześcijański ideologji ruchu narodowo - socjalistycznego są faktem całkowicie realnym.** Działalność hierarchji kościelnej jest silnie paraliżowana. Zakazano drukowania biuletynów djecezjalnych, przy pomocy których biskupi utrzymywali bezpośredni kontakt z wiernymi, gdy zaś dla użytku wewnętrznego — przy komunikowaniu się z podległem duchowieństwem — kurje biskupie poczęły wydawać komunikaty odbijane sposobem cyklograficznym, władze, jak np. w Monachjum, przystąpiły do konfiskaty maszyn do pisania i powielaczy.

W samym tylko pierwszym tygodniu września dokonano rewizyj w czternastu kurjach biskupich i skonfiskowano przytem akta konferencji w Fuldzie, przechowywane u ich depozytarjusza biskupa warmińskiego.

Zaś dyrektor departamentu spraw katolickich w ministerstwie wyznań oświadczył pełnomocnikowi episkopatu niemieckiego, iż zbędne jest zgłaszanie się jego do ministerstwa, bowiem **„minister nie chce mieć stosunków z biskupami"(!).** Potwierdziłoby to wersje, że przeciw biskupom niemieckim przygotowuje się, narazie w tajemnicy, proces o „zdradę", o czem zdaje się świadczyć również kampanja podjęta przez różne pisma radykalne, oraz niektóre wystąpienia władz lokalnych, jak np. akcja przeciw arcybiskupowi Groeberowi z Fryburga w Bryzgowji z powodu pomocy, jakiej udzielił wygnanemu ze swej djecezji rottenburskiej biskupowi Sprollowi.

Jednocześnie zasłużone i powszechnie wysoce cenione szkoły klasztorne w Niemczech Południowych i b. Austrji podlegają systematycznej likwidacji. Na ich miejsce zjawiają się szkoły laicystyczne, obsadzane pośpiesznie przez nauczycieli niewykwalifikowanych, przygotowanych na specjalnych sześciomiesięcznych, skróconych kursach.

Pisma katolickie, rejestrowane w sekcji prasy katolickiej a nie w Izbie Prasowej, nie mogą umieszczać beletrystyki ani studjów o charakterze ogólnym. Jednem słowem, metoda znana i stosowana już przez Juljana Apostatę, zmierza się ku całkowitemu odsunięciu Kościoła i katolików od wpływów na życie kulturalne.

W Monachjum już **powtarzają uporczywie, że bazylikę św. Bonifacego — w pobliżu „brunatnego domu" — ma spotkać los podobny, co monachijską synagogę i świątynię luterańską** św. Mateusza, t. j. „ze względów komunikacyjnych" (jak to przypomina Sowiety!) ma ona ulec rozbiórce i ustąpić miejsca „po stojowi dla automobili...

Z drugiej atoli strony ujawnia się wielka żywotność katolicyzmu niemieckiego. Objawia się ona wobec zmienionych warunków nietyle efektami zewnętrznemi ile wzmożeniem i odnowieniem wewnętrznego życia religijnego jednostek, ściślejszem stosowaniem nakazów religijnych, większem i częstszem zainteresowaniem dla życia liturgicznego.

Co **najbardziej uderza postronnego obserwatora, to nie liczba uczestników nabożeństw w niedzielę i dni świąteczne, lecz olbrzymi odsetek tych, którzy podczas Mszy Św. przystępują do Stołu Pańskiego.** Pewien duszpasterz z Palatynatu twierdzi wprost, że na Mszę Św. w jego parafji zjawia się dziś młodzieży więcej, niż na nabożeństwa dawniej organizowane przez sodalicje (obecnie zakazane). Utraciwszy być może elementy powierzchownie tylko katolickie, katolicyzm niemiecki odznacza się dziś nietylko głębokością wiary, ale i większą solidarnością wewnętrzną, silniejszym związkiem z hierarchją kościelną.

Przekonać się o tem mógł każdy, kto był świadkiem, jak w kościołach niemieckich odmawiano na wezwanie episkopatu „Ojcze nasz" w intencji biskupa Sprolla. Katolicyzm niemiecki pędzi żywot w katakumbach, ale żyje i to życiem głębokiem, gotowem do ofiar w każdej chwili.

Godnym uwagi jest fakt wielkiego zainteresowania dla książek o treści teologicznej i apologetycznej. Pomimo stosunkowo wysokich cen tych książek i trudności zrównoważenia budżetów domowych, pewne książki muszą w ciągu paru miesięcy, lub nawet tygodni, ukazywać się w dwóch i trzech wydaniach.

Na zakończenie stwierdzić należy, że podobnie **jak wierni katolicy, duchowieństwo niemieckie i episkopat stanowią całość zwartą.** Liczba tych kapłanów, którzy oświadczyli się po stronie hitleryzmu, nigdy nie przekraczała 300, a wielu z nich już dziś od tych przekonań odstąpiło. Nieliczna grupa zwolenników nazizmu w Wiedniu nigdy nie była brana serjo na zachodzie Niemiec.

Episkopat austrjacki, aczkolwiek nie brał udziału w konferencji w Fuldzie, — gdyż Buerckel dał wyraźnie do zrozumienia, że rząd Rzeszy uważać to będzie za dowód wrogiego do siebie stosunku — najzupełniej solidaryzuje się z biskupami z Niemiec Północnych, czego dowodem list pasterski tego episkopatu o nowem niemieckiem prawie małżeńskiem i sytuacji w szkolnictwie religijnem oraz w dziedzinie organizacyjnej.

866

Co szósty obywatel jest rezerwistą

Święto byłych żołnierzy

Dziś w niedzielę cała Polska obchodzi „Dzień Rezerwisty", doroczne święto Związku i Rodziny Rezerwistów.

W dniu tym na ulicach miast, miasteczek i wsi całej Rzeczypospolitej zaroi się od sprawnych szeregów zrzeszonych rezerwistów, a wzniesione nad nimi stalowo-niebieskie chorągwie i proporce pokażą społeczeństwu, że oto święci się uroczyście „Dzień Rezerwisty".

Co szósty obywatel jest rezerwistą, to też doroczne święto organizacyjne Z. R. i R. R. jest nietylko świętem członków Związku, ale również jest **świętem wszystkich rezerwistów w pojęciu mobilizacyjnem.**

W dniu tym zrzeszeni rezerwiści okażą wobec władz i społeczeństwa swój całoroczny dorobek na wszystkich odcinkach pracy i swą organizacyjną sprawność. Całe społeczeństwo, które tak wielką miłością otacza armję, z prawdziwą sympatją i serdeczną życzliwością wita ogólnopolskie święto Związku Rezerwistów, będącego **przedłużeniem zbrojnego ramienia armji.**

Miesiąc październik poświęcony jest akcji propagandowo-werbunkowej Związku Rezerwistów. Pamiętajmy o tem, że rezerwista to nietylko były żołnierz. Rezerwista to również żołnierz dzisiejszy w czasach pracy pokojowej, to żołnierz jutra w chwili wojny. **Trzonem przyszłej armji walczącej będzie rezerwa.** Trzeba, by ten trzon był zdrowy, silny i gotowy w każdej chwili. Na tem polu współpracuje z armją Związek Rezerwistów.

Atrakcje „Tygodnia Warszawy"

W niedzielę, dnia 2-go października b. r. rozpoczyna się „Tydzień Warszawy" połączony ze zjazdem do stolicy.

Program „Tygodnia Warszawy" zapowiada się niezmiernie atrakcyjnie. Związek Propagandy Turystycznej organizuje w tym czasie dla gości Warszawy specjalne wycieczki stylowym dyliżansem z XIX wieku. Dyliżans ten, zaprzężony w 4 konie będzie wyruszał kilka razy dziennie z przed lokalu Związku na Pl. Teatralnym na wycieczki po Starem Mieście, połączone ze zwiedzaniem niedawno odsłoniętych murów obronnych starej Warszawy.

Uczestnicy zjazdu zaopatrzeni w karty uczestnictwa LPT będą korzystali nadto z bezpłatnego wstępu na interesującą wystawę „Warszawa wczoraj, dziś i jutro" w Muzeum Narodowem, bezpłatnego wstępu na wystawę „Dziecko w Polsce" oraz bezpłatnych wstępów do Muzeów Etnograficznego oraz Techniki i Przemysłu.

Teatry warszawskie udzielą posiadaczom kart uczestnictwa od 25 do 40 proc. zniżki.

Tramwaje miejskie udzielą 50-cio proc. zniżki przy nabyciu 10-przejazdowego abonamentu.

Opiekę nad gośćmi w Warszawie w okresie „Tygodnia" roztoczy Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, który uruchomi na dworcach specjalne punkty informacyjne i biura kwaterunkowe.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

OGNISTE WICI

i chmury „warstwowo-kłębiaste"

Tydzień przy radjoodbiorniku

Czarne od atramentu, brudne łapska, targały kosmaty łeb — gdy do mózgownicy sztubaka wdzierały się takie cudne zdania ze „Starej Baśni" Kraszewskiego:

„Wtem stary Mirsz ukazał na bory.

Nad borami, nad lasami gorzały łuny...

Jedna, dwie, dziesięć — na wszystrony.

Doman spojrzał i krzyknął:

— Ogniste wici!

Nadbiegła czeladź jego i wołała.

— Wici ogniste."

A potem mrówki łaskotliwe chodziły po sztubaku, gdy czytał dalej:

„Ruszyło się co żyło.

Doman, w podwórku niepostrzeżony, skoczył pod okienko komory i zapukał.

— Dziewczyno, malino! Bywajże mi zdrowa.

Ogniste wici na górach płoną, na wojnę muszę..."

Takie oto wspomnienia cisną mi się do głowy. Wspomnienia z lat szkolnych, z lat, o których ludzie mówili, że były lepsze i spokojniejsze.

×

A teraz siedzę przy radjoodbiorniku i słucham.

Patrzę na to pudło „wiadomości dobrego i złego" i nadziwić się nie mogę, jak szybko zmieniło się jego przeznaczenie i moje zainteresowanie.

Tak niedawno jeszcze odrzucało się z niesmakiem wszelką radjową gadaninę — a dziś oburzenie porywa, gdy radjo zamiast informować, wygrywa beztrosko tanga i walczyki.

Te sztubackie wspominki naszły mnie, gdy gałka odbiornika, nastawiona na Pragę — przyniosła falę z... rozkazem mobilizacji.

— W ciągu sześciu godzin mają stawić się do szeregów...

Należy przynieść obuwie, przydatne w służbie wojskowej, ciepłą bieliznę, łyżkę, miskę i koc.

Nowoczesne wici! Jak bardzo świat się zmienił, skoro dla wywołania zawieruchy nie trzeba już gorejącego stosu, ale małej, żarzącej się lampki radjowej.

×

Jaki będzie odzew świata na ten głos, wzywający do szeregów?

Gałka radjoodbiornika wykonuje obroty, które wywołują falę coraz innej stacji.

Moskwa ciągle pluje inwektywami.

Kopenhaga nie przestaje martwić się ceną masła.

Holandja patrzy w twarz królowej, lecz coś tam pocichu gada z kolonjami.

Speaker angielski nie zmienia tonu, gdy zapowiada plan ewakuacji dzieci z Londynu, gdy powołuje pod broń marynarzy, gdy objaśnia zasady obrony przeciwlotniczej.

Francuskie radjo już trochę drży od emocji. Wyczuwa się, że nadawcy nie wystarcza ustalony, napisany tekst, że chciałby coś dodać, powiedzieć od siebie, wyładować się.

A czy „on" potrafi mówić do mikrofonu?

Mała ankietka, dokonana wśród osób zgrupowanych przy odbiorniku, daje następujące wyniki:

— Krzyczy, a kto krzyczy, ten przeważnie nie ma racji.

— Warczy — a to nie ludzkie dźwięki.

— Rzęzi — widocznie gardło niedoleczone.

Pozatem straszy, sugeruje, hipnotyzuje...

×

Gdzi indziej znowu każą oddawać radjoodbiorniki, aby naród nie mógł się dowiedzieć prawdy, a kontentował się tylko oficjalnemi sugestjami i komentarzami.

— Głupi, o kaczym mózgu, żandarmie! Myślisz, że jak zabronisz komukolwiek cokolwiek wiedzieć — to on wiedzieć nie będzie?

Nie będzie wiedział, jak sprawy n a p r a w d ę stoją?

Nie, mój żandarmie.

— Nie zabronisz, nie oszukasz, nie ogłupisz.

Każesz rozmontować radjo — właśnie będzie najwymowniejszem dlatego, że milczy.

Więc nie tędy droga.

Zawarto w swoim czasie wzniosły układ o nieagresji radjowej.

Właśnie dlatego, że radjo dociera wszędzie, ustalono, że nie wypada mówić o głowie sąsiedniego państwa per „ten pan".

I nie wolno splugawiać powietrza, doniedawna czystego, inwektywami i fałszami.

Ale cóż? Te prądy, idące od ziemi, te metody łamania traktatów i zobowiązań, poszły w górę i... rozpędziły paragrafy paktu o nieagresji w eterze.

Hulaj duszo! Jak wygodnie wymyśla się na tysiące mil z zaciszn**ego studja.**

Na giełdzie radjowej zaczęły (tak jak i na pieniężnej) spadać gwałtownie walory. Oczywiście walory słów.

Wymyślania, obelgi — stały się tanią, dla każdego dostępną monetą.

Wiele trzeba będzie wysiłku, aby po zawierusze, która na szczęście już minęła, doprowadzić znowu do skutku międzynarodowy, radjowy pakt o nieagresji.

Noc zapada, już pora spać.

Dość rozmyślań, dość szarpiących nerwy wiadomości całego dnia.

Nawpół senny chwytam ostatnie słowa audycji z zagranicy.

Co to?

Komunikat meteorologiczny.

„Na Zachodzie Europy przejaśnienia...

„Na wschód przenoszą się niskie, burzliwe chmury warstwowo-kłębiaste.

Widzialność słaba...".

Wydaje mi się, że synoptyk zaczyna bawić się w polityka.

No, dobranoc. Może do jutra chmury kłębiaste i wiatry porywiste przeniosą się gdzieindziej. Może gromy uderzą dalej.

Ale dla wszelkiej pewności uziemię antenę.

Kbo.

Poznań pogrążony w ciemnościach

Dodatnie i ujemne rezultaty próby O. P. L. G.

(Od własnego korespondenta)

Tegoroczny tydzień L.O.P.P. przewiduje w programie także próby maskowania miast na wypadek ataku lotniczego.

Jak zachować się w wypadku grożącego ataku pouczają plakaty rozlepione we wszystkich miejscowościach, w punktach dla wszystkich widocznych i dostępnych.

A jak wyglądają takie próby w praktyce?

Dokonano ostatnio próby zaciemnienia Poznania.

Już od rana, na wieść, że ma nastąpić atak lotniczy, rozpoczęły się w mieście gorączkowe przygotowania.

W sklepach zabrakło niebieskiego papieru, którym miano przesłonić niezbędne światła.

Okna mieszkań prywatnych zawieszono storami.

Wieczorem miasto zatonęło w nie przeniknionych ciemnościach. Tylko latarki z numerami domów rzucały mdłe, niebieskawe światło na chodniki.

Na jezdni poruszały się bardzo wolno pojazdy ze zgaszonemi światłami.

Czy jednak wszystko odbyło się sprawnie, dobrze i dokładnie?

Niestety, nie można tego powiedzieć.

Nie zastosowały się naprzykład do zarządzeń O.P.L.G. tramwaje miejskie — sunąc przez miasto szybko, z sygnałami, świecąc nieosłoniętemi oknami i reflektorami.

Było to widoczne z lotu ptaka z samolotów krążących nad miastem dla kontroli.

Jeśli chodzi o zachowanie się obywateli — to policja sporządziła zaledwie 14 protokułów, a 46 osób ukarano grzywnami doraźnemi.

Trudno było natomiast poradzić sobie z tłumami na ulicach. Nie można było gromadzącym się na rogach ulic gapiom wytłumaczyć, że nic nie zobaczą, a mogą narazić się na osobiste niebezpieczeństwo w razie ataku lotniczego.

Władze bezpieczeństwa wykazały dużą sprawność jeśli chodzi o ochronę mienia mieszkańców Poznania.

O godz. 9-ej wieczór, miasto rozgorzało znowu pełnem światłem i **życie wróciło do normalnego biegu.**

W czasie alarmu poznańskiego przebywało w mieście wielu obserwatorów z innych miast, gdzie praw dopodobnie będą także przeprowadzone podobne ćwiczenia.

Doświadczenie jakie wynieśli **winno skłonić ich do przeprowadzenia dodatkowej akcji uświadamiającej** w poszczególnych kołach L.O.P.P.

Trzeba wykorzenić niebezpieczną w tych wypadkach, ciekawość tłumu. Trzeba uświadomić ludność, **że nie jest to żadna zabawa, żadna przesadna ostrożność, ale naprawdę generalna próba.**

Tłum na ulicy w czasie alarmu lotniczego, to niepotrzebne, **niewinne ofiary.**

Należałoby to wyraźnie wszystkim powiedzieć, nie ukrywając grozy niebezpieczeństwa.

Dodajmy, że mieszkańcy Poznania nie odznaczają się specjalnem zamiłowaniem do gapiostwa i że w innych miastach może być gorzej.

Trzeba temu zapobiec. **Z. P.**

Z Poznania

O beatyfikację Ks. Streicha

zamordowanego w Luboniu

Społeczeństwo katolickie Poznańskiego rozpoczyna gorące starania na rzecz beatyfikacji ks. Streicha zamordowanego skrytobójczo u stóp ołtarza w kościele w Luboniu.

Starania te rozpoczął ks. prof. Henryk Weryński z Krakowa, który w odezwie swej pisze m. innemi:

Plan mój nie jest zbyt śmiały. Opieram się na fakcie wszczęcia procesu beatyfikacyjnego Jezuity, O. Pro, zabitego w Meksyku, a jeszcze bardziej na rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego niemieckiego Franciszkanina, O. Leona Heinrichs'a zamordowanego przed 30-tu laty w Denver w Stanach Zjednoczonych.

Śp. O. Heinrichs, superior klasztoru pod wezwaniem św. Elżbiety w Denver, został zastrzelony przez komunistę Giuseppe Alia w chwili, gdy udzielał Komunji świętej... A więc — zupełnie podobnie jak śp. ks. Streich — zginął na posterunku z ręki wroga Kościoła świętego. Ks. kardynał Laurenti, prefekt św. Kongregacji Obrzędów, podpisał już dekret przygotowawczy do procesu beatyfikacyjnego O. Heinrichs'a. To jest dla nas świetny precedens! Tylko musimy całą sprawę ująć serdecznie i zbiorowo, szturmując do Stolicy Apostolskiej wołaniem przeszło dwudziestu miljonów serc!

Póki jeszcze krew męczeńska świeża, zabierzmy się do dzieła!

Wiem konkretnie na podstawie relacji generalnego sekretarza Apostolstwa Chorych w Polsce, ks. kanonika Rękasa, że chorzy już — samorzutnie — modlą się za przyczyną śp. ks. Streicha i otrzymują łaski.

W tej sprawie organizowane są już zbiorowe akcje i zbierane podpisy pod zbiorowe petycje.

Kronika C. O. P.

Rozwój Stalowej Woli

Na terenie Stalowej Woli budowa nowych osiedli postępuje szybko naprzód, tworząc wspaniałe miasto.

Obecnie przeprowadzane są tam prace nad budową głównego kolektora i rozprowadzeniem sieci kanalizacyjnej oraz wodociągowej. Wybudowane osiedla w obramowaniu zieleni nabierają europejskiego wyglądu.

W domach wykończonych, mieszkania mają już swe przydziały, niemniej jednak większego napływu ludności spodziewać się należy dopiero w przyszłym roku.

Obecnym mieszkańcom Stalowej Woli daje się odczuć brak życia towarzyskiego jak również wszelkich rozrywek w postaci kina czy teatru.

Zderzenie auta Ubezpieczalni

z samochodem ks. Lubomirskiego

W środę, 28 b. m., o godz. 17-ej na szosie pod Przeworskiem auto Ubezpieczalni Społ. w Rzeszowie, prowadzone przez lekarza Jagielskiego z Rzeszowa, w czasie jednokierunkowego mijania, najechało na samochód Andrzeja ks. Lubomirskiego.

Wskutek silnego uderzenia auto wpadło do rowu, uderzyło o drzewo i wywróciło się. Jadąca w aucie Eleonora ks. Lubomirska i jej córka Marja hr. Tyszkiewiczowa doznały bardzo poważnych obrażeń.

Szczególnie ciężko zraniona została w głowę ks. Lubomirska.

Jagielski, szofer Nawojski i jadący z nimi dr. Węglewski wyszli z wypadku bez szwanku. Ofiarom wypadku udzielił pomocy lekarskiej lekarz pow. w Przeworsku Jan Sołtys.

Z Łodzi

Skazanie redaktora „Orędownika"

Z Łodzi donoszą: W ubiegły czwartek sędzia ogłosił wyrok w sprawie z oskarżenia „Głosu Porannego" przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu pisma „Orędownik" Władysławowi Maciągowi.

Sąd uznał winę Maciąga za udowodnioną i skazał go na tydzień aresztu i 50 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalszy tydzień aresztu, zapłacenie kosztów sądowych i ogłoszenie sentencji wyroku w piśmie „Orędownik" na jego koszt.

W motywach wyroku sędzia Wiśniewski stwierdził, że zostało udowodnione, że list barona Fabre-Luce, opublikowany przez „Orędownik", został istotnie sfałszowany i jako fałszywy, został umieszczony w gazecie „Orędownik", a z uwagi na to, że redakcja nie sprawdziła prawdziwości listu i nawet nie uczyniła usiłowań, ażeby sprawdzić, należy winę uznać za udowodnioną.

Oskarżony również nie udowodnił zarzutu, jakoby „Głos Poranny" był „gniazdem wojującego komunizmu" i był opłacany przez Komintern w Moskwie. Żadne dowody w tym kierunku nie zostały przedstawione.

Również nie zostało udowodnione, że były przeprowadzone rewizje w „Głosie Porannym".

Sąd, biorąc pod uwagę, że redaktor Maciąg działał w dużym stopniu w dobrej wierze, co zresztą podniósł również w swej mowie jeden z rzeczników oskarżenia, skazał Maciąga z art. 255, część I K. K. na karę tygodnia aresztu i 50 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności, na dalszy tydzień aresztu.

Z Wilna

Kobiety i Legja Akademicka

w szeregach korpusu Zaolzańskiego

W Wilnie odbył się poraz pierwszy apel wileńskiego Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego.

Apel odbył się na boisku sportowem, na Pióromoncie. Boisko w ciągu godziny zapełniło się grupami ochotników, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa.

Zebrani na placu sportowem ochotnicy zostali podzieleni na kilka bataljonów, te znów na kompanje, plutony i drużyny. Do każdego poszczególnego oddziału przydzielony został dowódca.

Po krótkiem żołnierskiem przemówieniu komendanta, uformowała się kolumna marszowa.

Na czele kroczyły ochotniczki, dalej legja akademicka, następnie bataljony piechoty i oddziały broni, które przemaszerowały ulicami Derewnicką, Kalwaryjską, Wileńską, Mickiewicza, pl. Katedralnym, ul. Królewską na pl. św. Anny, gdzie przed komendą OKZ zakończyła się defilada ochotników.

Zmiany w rozgłośni wileńskiej

Z dniem 1 października r. b. został przeniesiony służbowo z Wilna do Baranowicz wieloletni pracownik Rozgłośni Wileńskiej P. R. p. Jerzy Zapaśnik, który w ciągu kilku lat był speakerem, a ostatnio zajmował stanowisko kierownika Sekretarjatu Rozgłośni Wileńskiej.

W Baranowiczach p. Zapaśnik będzie kierownikiem dwu wydziałów Administracyjnego i Sekretarjatu, będzie więc zastępcą dyrektora Rozgłośni.

Na stanowisko kierownika Sekretarjatu Rozgłośni Wileńskiej P. R. mianowany został red. Jarosław Niecięcki również od kilku lat związany z Rozgłośnią Wileńską. Ostatnio p. J. Niecięcki pełnił w Radjo funkcje referenta sportowego i prasowego.

Podkreślić trzeba, że na kierownika Sekretarjatu powołany został wilnianin, popularny dziennikarz i publicysta oraz autor licznych audycyj radjowych.

Ze Śląska

Zaniedbana Pszczyna

Wali się parkan ks. Pszczyńskiego

Troska o estetyczny wygląd miasta Pszczyny od dłuższego czasu absorbuje członków zarządu miasta, jak również i ojców tego miasta. W roku bieżącym zrobiono w tym kierunku dużo, nawet bardzo dużo, ale tem więcej rzucają się w oczy niektóre zaniedbania.

Przedewszystkiem Rynek miasta znajduje się w opłakanym stanie. Bruk stary nierówny, niezliczone razy źle poprawiany, prezentuje rozmaitej wielkości „kocie łby" i wymaga natychmiastowej renowacji. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że przez Rynek miasta Pszczyny, prowadzi najruchliwsza arterja miasta i że Pszczyna jest miastem powiatowem ogromnego powiatu, to zachodzi pytanie: dlaczegoż ten rynek dotąd nie jest uporządkowany.

Najgorsze wrażenie na Rynku robi jednak zrujnowany płot okalający zamek księcia von Pless. Czy nie stać księcia na doprowadzenie płotu tego do porządku?

Miejmy jednak nadzieję, że nowy plan inwestycyjny, projektowany na rok przyszły niedomagania te uwzględni i usunie.

Mieszkamy nadal w fatalnych warunkach

Zamiast 131 tys. izb—budujemy rocznie tylko 5 tys.

Sezon budowlany ma się już ku końcowi.

W całym szeregu miast powstały nowe kolonje mieszkaniowe — lokatorzy wprowadzili się już do nowych domów.

Powstaje teraz pytanie, w jakim stopniu ruch budowlany kończącego się sezonu wpłynął na poprawę sytuacji mieszkaniowej w miastach polskich?

Odpowiedź na to pytanie, niestety, nie będzie pocieszająca.

Stwierdzić należy, że mimo dość intensywnego ruchu budowlanego — kryzys mieszkaniowy nie został zwalczony, a nasz standart mieszkaniowy stale się obniża.

Wzrasta w Polsce odsetek mieszkań jedno i dwuizbowych — natomiast zmniejsza się odsetek mieszkań 3, 4 i więcej izbowych.

W roku 1921 było w całym kraju 36,1 proc. mieszkań jednoizbowych, 30,2 proc. dwuizbowych, 17 proc. trzyizbowych, 16,7 proc. 4 i więcej izbowych.

W dziesięć lat później — a więc w roku 1931 sytuacja przedstawiała się jak następuje. Jednoizbowych mieszkań mieliśmy 46,9 proc., zaś 4 i więcej izbowych 14,1 proc.

Zwłaszcza struktura mieszkaniowa miast polskich, w porównaniu ze strukturą mieszkaniową miast Europy zachodniej jest wysoce niezadowalająca. U nas w miastach jest 68,7 proc. mieszkań 1 i 2-izbowych, w miastach angielskich 65.2 proc. stanowią mieszkania 4 i więcej izbowe, w Niemczech 80,8 proc. to mieszkania 3 i 4-izbowe. W Polsce ten typ mieszkań stanowi zaledwie 31 proc. Mieszkamy naogół ciasno, a sytuacja ta ulega małym odchyleniom in plus od roku 1931. W ostatniem bowiem siedmioleciu, właśnie powstają domy czynszowe o małej kubaturze mieszkań i przeważnie 1 i 2-izbowe.

Przeludnienie mieszkań staje się z każdym rokiem problemem coraz trudniejszym do rozwiązania.

Wyraz z przyrostem ludności, zwiększa się i ciasnota mieszkaniowa. Gdy w Polsce w mieszkaniu 1-izbowem mieszka przeciętnie 3,85 osób, w dwuizbowem — 2,25, to w Anglji — w jednoizbowe mieszkanie zajmuje — 1,9 osób, dwuizbowe — 1,5, w Niemczech jednoizbowe — 1,8, dwuizbowe — 1,5.

Małe mieszkania w Polsce przeludnione są w sposób niespotykany w Europie, a gdy skonstatujemy, iż lokuje się w nich 65 proc. ludności miast, niszcząc zdrowie, utrudniając normalne podstawy bytowania, groza kryzysu, mieszkaniowego w Polsce wystąpi w całej pełni.

Jeżeli przyjąć za kryterjum ustaloną przez lekarzy higjenistów normę minimalną dopuszczalnej ze względów higjenicznych powierzchni izby i jej pojemności, przypadającej na jedną osobę (6 m. kw. powierzchni na osobę), to okaże się, że w warunkach, jakie istnieją obecnie w Polsce pod względem mieszkaniowym, o zrealizowaniu wspomnianej normy nie może być mowy.

Jak bowiem „rozładowywany" jest dotychczas kryzys mieszkaniowy, a jakich do rozładowania wymagałby wysiłków?

Żeby zlikwidować przeludnienie mieszkań jedno i dwuizbowych w naszych miastach, należałoby w ciągu 20 lat budować po 51,700 izb rocznie; dla zaspokojenia potrzeb, wynikających z naturalnego przyrostu ludności 55,0000 izb rocznie; dla zastąpienia ciasnych mieszkań w domach istniejących 25,000 izb rocznie. Razem potrzebaby budować rocznie 131.000 izb.

Tymczasem, jak podaje Mały Rocznik Statystyczny, w czteroleciu 1933—1936 wybudowaliśmy zaledwie 2.712 nowych budynków, dwuizbowych — 596, 9—12-izbowych — 339, 13—20-izbowych 235, 21 i więcej izbowych — 86. Razem więc w ciągu czterech lat wybudowano około 20.000 nowych izb, czyli rocznie buduje się w Polsce średnio około 5.000 izb. Jest to niecałe 4 proc. ilości izb potrzebnych do zaspokojenia głodu mieszkaniowego w Polsce.

Ze Lwowa

Inż. Doboszyński chciał wstąpić do Korpusu Zaolzańskiego

Naczelnictwo więzienia karnego w lwowskich Brygidkach otrzymało pisemne zawiadomienie od inż. Adama Doboszyńskiego i adw. dr. Natana Schargla, iż zgłaszają gotowość do wstąpienia do Ochotn. Korpusu Zaol. Zaznaczyć należy, iż obaj skazani przebywają od pewnego czasu w jednej celi, oraz, że obaj są oficerami rezerwy, a dr. Schargel posiada nawet Krzyż Walecznych. O pismach ich powiadomiło naczelnictwo więzienia władze sądowe.

Z Pomorza

Kradł na dekoracje dworca

Wykręty zawiadowcy stacji

Zawiadowca stacji w Runowie Kraińskim pod Bydgoszczą — Władysław Zajączkowski — stanął pod zarzutem sprzeniewierzenia poważnych kwot.

Oskarżony przyznał się w śledztwie do winy, tłumacząc się, że pieniądze zużył na dekorację dworca w związku z przyjazdem do Runowa Kraińskiego dyplomatów na reprezentacyjne polowanie.

Prowadzone w tym kierunku dochodzenia wykazały bezpodstawność tego tłumaczenia. Zajączkowski stanie przed sądem.

Przeniesienie Okręgowego Urzędu Górniczego

Okręgowy Urząd Górniczy w Katowicach mieszczący się dotychczas przy ul. Jordana 21 róg Kościuszki, przenosi swe biura z dniem 1 października r. b. do gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach.

Wejście do biura Okręgowego Urzędu Górniczego znajdować się będzie przy ul. Piotra Skargi.

6 b. m. zapadnie decyzja

w sprawie podniesienia premij zbożowych

Jak się dowiadujemy, w dn. 6-go b. m. odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji do opinjowania o użyciu środków finansowych, na którem zapadną postanowienia w sprawie użycia posiadanych obecnie zasobów finansowych.

Na posiedzeniu tem zostanie wygłoszony referat o sytuacji na rynkach zbożowych oraz zapadnie decyzja w sprawie przyznania t. zw. superpremji dla kilku gatunków zbóż oraz mąki.

Jak się bowiem okazało, przy obecnie stosowanym poziomie premji, eksport zbóż z Polski okazał się zupełnie niemożliwym i dotychczas prawie że zupełnie nie istniał.

Niewątpliwie superpremje zostaną zastosowane przedewszystkiem przy wywozie jęczmienia, dla którego istnieją stosunkowo bardzo pomyślne warunki zbytu.

Białostocki przemysł włókienniczy

w obliczu trudności eksportowych

Jak nam donoszą z kół białostockiego przemysłu włókienniczego, pomimo trwającego w całej pełni sezonu eksportowego, **wysyłki zagranicę są stosunkowo nieduże.** Stanowią one zaledwie połowę eksportu sierpniowego 1937 r. **Powodem zmniejszenia się eksportu jest pogorszenie konjunktury na rynkach zagranicznych i utrata rynku chińskiego.**

Zamówienia zagraniczne w sierpniu już nie wpływały, wobec kończącego się sezonu na wielu rynkach.

Eksport włókienniczy w sierpniu 1938 r. wynosił 134.067 kg. na sumę zł. 419.262.13 (w lipcu 135 tys. kg. na 474 tys. zł.). Największym odbiorcą był rynek indyjski, na który przypada więcej niż połowa białostockiego eksportu w sierpniu b.r.

Uruchomienie maszyn włókienniczych — według danych Zrzeszenia Przemysłowców w Białymstoku — **wynosiło w sierpniu 13 proc. w stosunku do pracy na jedną zmianę.**

Wizyta p. Watsona w Polsce

została odłożona

W dniu 29 b. m. odbyło się w siedzibie warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej nadzwyczajne posiedzenie Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej.

Na posiedzeniu tem **omówiono wstępny projekt programu X kongresu M. I. H., który odbyć się ma w Kopenhadze** w czasie od 26-go czerwca do 1-go lipca 1939 r., ponadto zaś rozpatrywano sprawy, postawione na porządku obrad najbliższego posiedzenia Rady M. I. H., zapowiedzianego na dzień 21 października b. r.

Zapowiedziana na dzień 8 października b. r. wizyta w Polsce prezesa M. I. H. p. Watsona została odłożona na czas późniejszy.

Gospodarcza ekspansja Niemiec

Opanowywanie rynku greckiego

Bilans handlu zagranicznego Grecji za okres pierwszych 7-miu miesięcy b. r. zamyka się bardzo poważnym deficytem.

Na pierwszem miejscu wśród państw handlujących z Grecją stoją Niemcy, zarówno jako importer, jak i eksporter. **We wspomnianym okresie czasu Niemcy przywiozły prawie 35 proc. wszystkich towarów wywożonych z Grecji i dostarczyły temu państwu 24 proc. jego wszystkich zakupów zagranicznych.**

Do tych cyfr należałoby jeszcze dodać odnośne dane dla Austrji przed Anschlussem, która przywiozło z Grecji za 131,7 miljn. drachm, a wywiozła za 151,7 miljn. drachm.

Włączenie Sudetów do Rzeszy

stwarza poważne trudności gospodarcze

W berlińskich kołach gospodarczych nie tają, że włączenie kraju sudeckiego w organizm gospodarczy Rzeszy — **stawia niemiecką politykę gospodarczą i finansową wobec trudnych zadań.**

Na pierwszy **plan wysuwa się** sprawa **zaopatrzenia krajów sudeckich w surowce.** Równocześnie powstaje kwestja dostosowania cen i kosztów utrzymania do poziomu Rzeszy. Problem ten będzie szczególnie zawikłany ze względu na dość poważną różnicę siły kupna marki niemieckiej i korony czeskiej.

Automatyczne wyrównanie na podstawie przerachowania kursów walut, musiałoby pociągnąć za sobą podskoczenie cen o 30 proc., gdyż taką jest mniej więcej różnica siły nabywczej marki niemieckiej i korony czeskiej w praktyce.

W niemieckich kołach gospodarczych i finansowych widzą dokładnie rozmiar tych trudności, spodziewają się jednak, że doświadczenia, poczynione w czasie Anschlussu Austrji — będą mogły być zastosowane również w wypadku sudeckim.

Nowa Czytelnia Zjednoczona

Wilcza 9a

Poleca swój bogaty księgozbiór W CZTERECH JĘZYKACH. Na żądanie abonentów ODSYŁAMY KSIĄŻKI DO DOMU BEZ DOPŁATY telefon 8.75-89

1004

Ograniczenia walutowe

w Czechosłowacji

W dniu 30 b. m. ukazało się zarządzenie Czechosłowackiego Banku Narodowego, w myśl którego **zabroniono przywożenia z zagranicy względnie przekazywania zagranicę w drodze transferu czekowego lub przekazów pocztowych jakichkolwiek walut czeskich lub zagranicznych** bez specjalnego zezwolenia Banku Narodowego.

Statystyka protestów wekslowych

Statystyka protestów wekslowych za okres pierwszych 8 miesięcy b.r. wykazuje wzrost ilościowy z 1.115 tysięcy do 1.381 tysięcy. Jednocześnie suma weksli zaprotestowanych wzrosła ze 136 miljn. zł. do 162 miljn. zł.

Już mamy nowy podatek

Z dniem 1 października b. r. otrzymają samorządy prawo nakładania nowych opłat drogowych.

Na podstawie uchwalonej przez ostatni Sejm noweli do ustawy o podatkach finansów komunalnych, otrzymują samorządy wszystkich miast wydzielonych, począwszy od drugiego półrocza roku budżetowego, prawo nakładania podatku drogowego, który ma być przeznaczony na budowę i utrzymanie dróg w obrębie gmin miejskich. Organizacje gospodarcze, powołując się na przeciążenia podatkowe, podjęły usilne starania, by opłaty te zostały odroczone, a w ostatnim razie zmniejszenie stawki maksymalnej, dozwolonej przez ustawę.

Stan zatrudnienia

na robotach drogowych

Stan zatrudnienia w ubiegłym miesiącu na robotach niekorzystających z kredytów Funduszu Pracy wynosił na drogach państwowych 48.944, na samorządowych 53.133, razem 102.077 robotników, z czego 67.006 robotników skierowanych przez Fundusz Pracy.

Pozatem na robotach drogowych finansowanych przez Fundusz Pracy było zatrudnionych 19.454 robotników w tem 3186 na drogach państwowych i 16.268 na drogach samorządowych.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była spokojna, przy większych obrotach 4½% poż. wewnętrzną. Notowano: 3% inwestycyjna I em. — 82, serja I em. — 92, II em. — 83, 4% dolarowa 41.75, 4½% wewn. 64.75, 4% konsol. 66, drobne odcinki 65.50, 5% konwers. 68, drobne odcinki 66.50, 4½% ziemskie 64, 5% Warszawy z 1933 r. —72.75— 73.25, odcinki po 1.000 zł. — 73.38, 5% Lublina 61.25, 5% kolejowa 66.35, drobne odcinki 66.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była spokojna, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 125, Węgiel 34, Cukier 37.50, Starachowice 42 — 41.25, Ostrowiec 63, Lilpop — 86.50 — 87, Modrzejów 18 — 18.50.

W obrotach prywatnych: 3% renta ziemska odcinki po 500 zł. — 57.50 Rudzki 11.

Czy wiecie, że...

Serce ludzkie waży 300 do 400 gramów, a posiada wielkość pięści. Jest ono najlepszym motorem. Serce wykonuje dziennie pracę, która odpowiada sile, mogącej podnieść człowieka, ważącego 60 kg. na szczyt wieży Eiffla. A przytem motor — serce działa czasem przeszło 100 lat.

Wieża Eiffla w Paryżu posiadająca wysokość 300 metrów, nie jest najwyższą wieżą na świecie. Prześcignęła ją wieża w parku Wembley w Londynie, której wysokość wynosi 356 i pół metra.

Najcięższym metalem jest osmium. Służy on do wyrobu drutów do żarówek elektrycznych. Metal ten jest prawie dwa razy cięższy od ołowiu. Litr osmium waży 22 i pół kg.

Jednym z najszybszych mieszkańców morza jest lew morski, który przepływa 132 km. na godzinę. Większą jeszcze szybkość osiągają niektóre ryby.

Najwyższym wodospadem na świecie jest wodospad Kalambo we Wschodniej Afryce. Woda spada tam z wysokości 366 metrów. Wodospad Ignassu w Brazylji ma największą szerokość.

Mur chiński, uchodzący za największą budowlę świata posiada długość 2450 klm. Wysokość muru w niektórych miejscach sięga 16 metrów.

W jednem z miast prowincjonalnych w Polsce mieszka inżynier, który kilkakrotnie wygrał już większe sumy, a wygrane pozwoliły mu na założenie fabryki i dalszą jej rozbudowę.

Długość wielkiego statku pasażerskiego „Queen Mary", który spuszczony został na wodę w r. 1936, wynosi 350 metrów. Statek „Normandie" posiada długość 313 metrów, a niemiecki „Bremen" 266 metrów.

W 43-ej Loterji Klasowej ilość wygranych wynosi 80.000, a wartość ich — 25.200.000 złotych, przyczem każdy los dzieli się na pięć części.

Najwyższy komin na świecie posiada kopalnia miedzi w Anaconda. Wysokość jego wynosi 178 metrów. Australja może się poszczycić najszerszym mostem łukowym, który znajduje się w porcie w Sidney.

W roku bieżącym niejeden wyjechał na urlop za pieniądze, wygrane na loterji, niejeden dzięki wygranej kupi gospodarstwo rolne, wybuduje dom, założy fabrykę, warsztat rzemieślniczy, lub sklep, niejeden poprawi swój byt. Ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się 19 b.m.

Nowa arterja komunikacyjna

skróci drogę na Żoliborz o pół kilometra

(w) Już w ciągu najbliższych tygodni usunięta zostanie jedna z największych bolączek komunikacyjnych Żoliborza, t. j. trudność dostania się do śródmieścia.

Nowa arterja komunikacyjna od placu Krasińskich poprzez ul. Bonifraterską do wiaduktu nad dworcem Gdańskim jest budowana w pośpiesznem tempie. Najważniejszą część tej pracy, t. j. zburzenie szeregu ruder na ulicy Bonifraterskiej i rozszerzenie jej dzięki temu w tym stopniu by mógł się tamtędy swobodnie odbywać ruch tramwajowy i samochodowy — już zakończono.

Obecnie tłum robotników niweluje teren pod przyszłe jezdnie i chodniki. Coprawda zburzenie szeregu kamienic na Bonifraterskiej odsłoniło niezbyt pięknie przedstawiające się tyły odrapanych oficyn, ale nie będą one długo szpecić nowej arterji, gdyż wzdłuż ulicy stanie szereg 7-piętrowych nowych kamienic na znacznie jednak węższym pasie niż domy zburzone. Jezdnia nowej ulicy będzie miała 18 mtr. szerokości.

Dalszy etap tych prac, t. j. przebicie „tunelu" w skrzydle pałacu Krasińskich jest już realizowany, a w chwili obecnej następuje modyfikacja placu Krasińskich i przystosowywanie go do nowych zadań. Jezdnia będzie przesunięta na wschodni kraniec placu, zaś przed budynkiem Sądu Najwyższego wytworzy się wielka wolna przestrzeń, którą zajmą kwietniki. Przesunięte zostaną na inne miejsca dwie zabytkowe studnie z czasów stanisławowskich, oraz prawdopodobnie zajdzie potrzeba przeniesienia pomnika Kilińskiego, który w przeciwnym razie będzie stał bokiem do ulicy.

Nowa ta arterja skróci drogę ze śródmieścia na Żoliborz niemal o pół kilometra.

Bołączki kolejowe na Podolu

Rozwijający się bardzo pomyślnie ruch turystyczny w powiecie borszczowskim, odczuwa dotkliwie brak linji kolejowej do samej granicy, t. j. do Okopów św. Trójcy. Brak również dogodnych połączeń ze Lwowem przez Tarnopol.

Wprowadzenie połączenia kolejowego Wygnanka — Iwanie Puste do pociągu motorowego na linji Lwów — Czortków, zapewniłoby prawdopodobnie frekwencję, wystarczającą w zupełności dla opłacalności tej komunikacji, z drugiej zaś strony przyniosłoby nieocenione korzyści z punktu widzenia gospodarczego i turystycznego.

Niemniej ważnym postulatem jest zwiększenie chyżości pociągów na szlaku Iwanie — Puste — Tarnopol, szczególnie przy pociągach wieczornych i rannych z Tarnopola.

Pogłębianie zatoki puckiej

Celem udostępnienia portu puckiego dla większych jednostek morskich, rozpoczynają się obecnie prace nad pogłębieniem dna zatoki puckiej. Prace te potrwają dłuższy czas.

Ograniczenie produkcji samochodów

w Japonji

Rząd japoński wydał zakaz produkcji samochodów niskolitrażowych. W chwili obecnej ilość samochodów tego typu, kursujących po Japonji, sięga liczby 80.000 i produkcja cieszyła się ostatnio wielkiem powodzeniem.

Zakaz produkcji małych samochodów spowodowany jest znacznem zapotrzebowaniem na stal i inne produkty — głównie dla armji.

Życie angielskie

Na warszawskim rynku wydawniczym pojawiły się wreszcie, a zwracało się już bardzo dawno uwagę naszych wydawców na tę autorkę — tłumaczenia trzech powieści Rosamondy Lehmann: „Zaproszenie do walca", „Jak liść na wietrze" i „W jesiennej mgle" (Nakładem „Lektury"). Tak się przytem dziwnie złożyło, iż trzy te tomy czytałam podczas tych ciężkich chwil, jakie przeżywa cała Europa a wraz z nią cała Polska — czytałam je, mając w uszach stuk teleskryptora w redakcji, w oczekiwaniu na ranek, który ma przynieść dalsze wiadomości.

Czytane w tych warunkach te nawskroś angielskie powieści wyczarowują nagle przedemną obraz życia angielskiego — tak rozkoszny, spokojny w swej dojrzałej sytości, tak wspaniały mimo wszystkich rysów, które na jego powierzchni dostrzega nawet sama Rosamonda Lehmann, iż książka wypadą mi z ręki, i mimowoli cały szereg rzeczy wydaje mi się na gruncie angielskim bliższy i zrozumialszy.

Powieści Rosamondy Lehmann nie mają zresztą nic wspólnego z polityką — są od niej odległe o całe mile psychologji kobiecej i zainteresowań nawskroś kobiecych — a jednak są tak wymownym dokumentem chwili, jak rzadko może jakaś książka czy powieść.

Dwie z nich stanowią zresztą pewnego rodzaju całość: „Zaproszenie do walca" i „Jak liść na wietrze". Pierwsza to dzieje właściwie jednej krótkiej nocy: balu, na który wybierają się dwie młode dziewczyny, ich przeżyć na tym balu, doznań i wzruszeń. Druga to dzieje jednej z tych dziewczyn — już dorosłej, na progu niemal swej młodości rozbijającej się o nieudane małżeństwo i o dziwny „romans" z człowiekiem żonatym. Obydwie te powieści — cokolwiek może przeładowane szczegółami i realistycznemi drobiazgami — napisane są z prawdziwie kobiecą intuicją. Zwłaszcza dzieje owego „romansu" Oliwji są ujęte naprawdę niezmiernie interesująco. Odwieczny motyw trójkąta małżeńskiego został tu ujęty świeżo i oryginalnie. „Ta druga" okazuje się w tej powieści nie złowrogą burzycielką ogniska domowego — ale jest niesłychanie nieszczęśliwą, zaplątaną wbrew sobie w żałosną historję uczuciową i płacącą boleśnie za swą t. zw. lekkomyślność. Oliwja — bohaterka tej powieści — płaci przedewszystkiem za to, iż dla niej ów niedozwolony romans stał się czemś więcej, niż zwykłą przygodą; za to, iż włożyła ona w tę przygodę prawdziwe uczucie, które oto spala się teraz w ogniu konwenansów, w więzach ustalonego porządku społeczno-towarzyskiego. Jej ukochany pozostaje przy żonie i przy swem życiu — Oliwja odchodzi z rozdartą duszą, „jak liść na wietrze"...

Cały ten skomplikowany proces autorka angielska opisać umiała naprawdę inteligentnie, subtelnie, interesująco. Nie o to tu jednak zresztą chodzi i nie to jest najciekawsze w tych powieściach — najbardziej interesująca jest w nich atmosfera życia i domu angielskiego i to właśnie stanowi o ich nieprzemijającej wartości.

Oliwja, bohaterka obydwóch powieści, uwikłana jest w niesłychanie skomplikowaną historję. W historji tej biorą udział najróżniejsze osoby: żona jej ukochanego, jego matka i rodzina z jednej strony, jej matka, jej były [illegible] i jej rodzina z drugiej. Obie te strony należą do niezupełnie tej samej warstwy społecznej — jego sfera to „prawie" arystokracja, jej — pracujące mieszczaństwo — ale dla obydwóch istnieją, nawet w chwilach najcięższych, niewzruszone podstawy dobrego wychowania, głęboko pojętej i ujętej dżentelmenerji, poprawności każdego odruchu i gestu. W pewnej chwili powieści, kiedy akcja zawęża się bardzo dramatycznie, na scenę wchodzi stara lady Spencer, matka ukochanego Oliwji. Przed oczami widza rozgrywa się dramatyczna scena rozmowy między Oliwją a starszą panią, która przychodzi żądać od Oliwji, aby usunęła się z życia jej syna. W jakim tonie odbywa się ta rozmowa! Ani jednego podniesionego głosu, ani jednego zbytecznego słowa, ani jednego ordynarniejszego gestu. Znakomite opanowanie cechuje te dwie Angielki, wychowane w atmosferze opanowania od wczesnego dzieciństwa, od młodości wdrażane do tego, aby umiały być wzorowemi matkami, żonami i... kochankami angielskich dżentelmenów.

To samo powtarza się w powieści „W jesiennej mgle", nie należącej już do tego cyklu. Powieść ta to dzieje niespodziewanej miłości, która spada na starszą już, przekwitającą kobietę. Ta miłość nie rozbija zresztą jej ogniska domowego. Skupiona w półtonach, półnastrojach i niedomówieniach, sublimuje się jedynie do wyżyny... pobłażliwości wobec męża, wywołując w duszy bohaterki rezygnację jakby jaśniejszą i świetlistszą, niż wszystko dotychczasowe. Taką sublimację uczuć przeżyć może nietylko kobieta dobra i inteligentna, ale przedewszystkiem kobieta... dobrze wychowana i chcąca utrzymać się na pewnym poziomie.

W powieściach Rosamondy Lehmann jest ponadto jeszcze coś: głębokie zainteresowanie się przeżyciami wewnętrznemi człowieka i niemniej głębokie poszanowanie dla wszystkiego, co ludzkie i co dzieje się w duszy ludzkiej. W atmosferze spokoju i dosytu — powieści Lehmann rozgrywają się w sferze ludzi zamożnych, a w każdym razie dobrze sytuowanych — w spokoju o przyszłość i o byt rozgrywają się walki i dramaty, spokojne i bardzo burzliwe; źródło ich tkwi w jednem: w szacunku, który każdy z bohaterów tych powieści ma dla siebie i dla swego bliźniego nawet wtedy, kiedy życie robi z tego „tamtego" — wroga.

A. Chor.

Piękny, nowoczesny szpital

powstaje w stolicy

Otwarta niedawno Wystawa Szpitalnictwa znalazła pomieszczenie w nieukończonym jeszcze *gmachu nowego szpitala wojskowego.* W ten sposób przyszły szpital już dziś pośrednio służy sprawie, do której jest przeznaczony. Z tej racji warto zapoznać się z bliższemi szczegółami budowy tego wspaniałego gmachu który po ukończeniu będzie niewątpliwie nietylko *chlubą naszego budownictwa szpitalnego, ale i ozdobą Warszawy.*

W wielkim ośmiopiętrowym gmachu, przy zbiegu ulic Topolowej i 6-go Sierpnia znajdą zastosowanie *najnowsze zdobycze z dziedziny budownictwa szpitalnego.* Plan szpitala, opracowany po długich i skrupulatnych studjach, oparty na najlepszych wzorach i doświadczeniach zagranicy, dał w wyniku dzieło celowe i piękne.

W myśl tego planu szpital powstaje jako jeden wielopiętrowy gmach. W budownictwie bowiem szpitali zwyciężyła zdecydowanie tendencja rozbudowy w zwyż a nie w szerz. Jeden wielki celowo pomyślany gmach zastępuje szereg różnych pawilonów. Przy dzisiejszym stanie wiedzy medycznej, leczenie bardzo rzadko odbywa się na jednym oddziale. Badania rentgenologiczne, zabiegi fizjoterapeutyczne itp., powodują potrzebę przenoszenia chorego z jednego miejsca na drugie. Jasnem jest, że te nieuniknione tranzlokacje będą mniej uciążliwe dla chorego, gdy będą się odbywały w jednym gmachu, niż przy przenoszeniu z jednego pawilonu do drugiego.

Na wiosnę a najpóźniej w lecie przyszłego roku nowy gmach będzie całkowicie wykończony i oddany do użytku. Z tą chwilą *nastąpi likwidacja szpitala Ujazdowskiego* i oddziałów na ul. Zakroczymskiej.

Z dotychczasowych zabudowań Szpitala Ujazdowskiego pozostanie jedynie zamek książąt Mazowieckich. Resztą gmachu ulegnie rozbiórce. Na terenie poszpitalnym *powstanie wielki park,* który wraz z dotychczasowym ogrodem Ujazdowskim, Łazienkami, ogrodem botanicznym, parkiem Sobieskiego złoży się na *wielki rezerwat zieleni, stanowiący wspaniałe tło dla pomnika Marszałka Piłsudskiego.*

Zewnętrzny wygląd stolicy zyska na tem podwójnie; z jednej strony miastu przybędzie monumentalny gmach nowego szpitala, z drugiej zaś przyszła reprezentacyjna dzielnica Warszawy wzbogaci się znacznie o przestrzeń, zajętą dotychczas przez Szpital Ujazdowski.

847

Nowe autobusy miejskie w Warszawie

zaopatrzone w karoserje, wykonane całkowicie ze stali w Zakładach Przemysłowych Bielany Sp. Akc. Takich autobusów kursuje po ulicach stolicy już około 30 sztuk.

Setny autobus na ulicach Warszawy

W tych dniach ukazał się na ulicach stolicy autobus miejski, zaopatrzony kolejnym numerem taborowym „100". Jest to jeden z serji 60 nowych autobusów, które w dużej ilości od niedawna zaczęły pojawiać się na mieście.

Autobusy te od pierwszej chwili zyskały sobie uznanie wśród publiczności tak swoją estetyczną i spokojną formą zewnętrzną, jak również praktycznem i celowem wykończeniem wnętrza. Odpowiednia wentylacja, przestronność wnętrza i dobra widoczność stwarzają warunki, w których jazda autobusem przestaje być nużącą koniecznością dla pasażera i uciążliwą pracą dla obsługi.

Mając na uwadze zwiększenie bezpieczeństwa jazdy, Dyrekcja Tramwajów i Autobusów Miejskich zdecydowała się wykonać nadwozia stalowe i w drodze przetargu powierzyła Zakładom Przemysłowym „Bielany Sp. Akc. wykonanie ich. Zakłady Przemysłowe „Bielany" produkują wyłącznie nadwozia patentowanej konstrukcji stalowej.

Jak nas informują Sp. Akc. „Bielany" pierwsza w Polsce zapoczątkowała seryjną produkcję nadwozi stalowych i postawiła ten dział w swojej fabryce na takim poziomie, że obecnie oddaje z linji montażowej 2 nadwozia autobusowe tygodniowo i w miarę zapotrzebowania może każdej chwili zwiększyć tempo swojej produkcji.

Możemy być dumni, że w dobie motoryzacji przybyła nam w dziedzinie nadwozi samochodowych taka placówka, która jest zdolna całkowicie zaspokoić nasz rynek wewnętrzny.

Najmniejsze armje świata

Wojsko, które ma jeden karabin — Każdy musi być generałem

W okresie ciężkiego przesilenia, gdy wszystkie wielkie państwa zbroją się na wyścigi, a wielka armja jest najcięższym argumentem politycznym, warto na chwilę dla kontrastu przenieść się do małych państewek i przypatrzyć się ich minjaturowym armjom-zabawkom.

Księstwo Lichtenstein ma niespełna 60.000 mil kwadratowych, a obszaru tego broni armja, składająca się z 7 ludzi i dysponująca 1 karabinem, który ma już 100 lat.

Wobec tego trudno oczekiwać, aby armja ta mogła dokonać jakichś nadzwyczajnych czynów wojennych. W dziejach jednak bywało inaczej, a nazwisko książąt Lichtenstein związane jest z dziejami niejednej wojny. Jeszcze 60 lat temu księstwo Lichtenstein miało armję ogromną, złożoną z 80 żołnierzy, trębacza i kapitana. Armja ta wzięła w r. 1866 udział w wojnie austrjacko-pruskiej po stronie Austrji. Wraz z armją gen. Benedecka pokonana została pod Sadową i uległa rozwiązaniu. Czaka i karabiny żołnierzy, trąbkę i szablę kapitana można oglądać w zamku książęcym w Vaduz, w stolicy, liczącej 1.700 mieszkańców.

Republika murzyńska Haiti jest znacznie większa od księstwa Lichtenstein, ale armja jej jest jeszcze bardziej oryginalna. **Liczy ona w obecnej chwili 6.500 generałów, 7.000 pułkowników i 6.500 majorów.** Nie można wyjść z armji, nie zostawszy uprzednio generałem, wskutek czego w każdej wsi i miasteczku jest po paręset czynnych lub byłych generałów.

Cztery lata temu mała republika górska **Andorra zorganizowała armję, złożoną z wodza naczelnego, wybieranego w powszechnem głosowaniu, z 4 oficerów sztabowych i 6 kaprali, po jednym na każdą dolinę.** Wszyscy wyborcy są żołnierzami, a na guzikach ich mundurów widnieje dumny napis: „Dotknij mnie, jeśli się odważysz!". Co roku odbywają się egzaminy z umiejętności strzelania. Mieszkańcy Andorry są śmiałymi góralami, zajmującymi się bardzo chętnie przemytnictwem. W kraju, niezwykle górzystym, istnieje tylko jedna droga, a pozatem komunikacja odbywa się po ścieżkach górskich.

Malutka **republika San Marino we Włoszech ma 61 km. kw. powierzchni i 14.000 mieszkańców, z których każdy od 16 do 60 roku życia jest jej żołnierzem.** Gdyby się dało uzbroić tę armję i wyżywić, to mogłaby stanowić wcale znaczną siłę ze względu na niedostępny górski teren, na którym znajduje się mała republika. Istnieje ona od IV wieku naszej ery i zachowała swoją nominalną niezależność.

Małą, dla dekoracji armję ma Watykan. W skład jej wchodzą Szwajcarzy papiescy, których jest obecnie 120. Mundury ich są czerwone, żółte i czarne, uzbrojeni są w halabardy. Armja ta powstała na podstawie układu, zawartego przez papieża Juljusza II z kantonami szwajcarskiemi Zurychu i Lucerny, które obowiązały się dostarczyć papieżowi straży, złożonej z 250 żołnierzy.

W północnej Nigerji w Afryce istnieje gwardja emira Joli, złożona z 17 jeźdźców, noszących zbroje, pochodzące jeszcze z czasów wypraw krzyżowych, które jakimś dziwnym trafem zawędrowały do Afryki. W północnej Irlandji istnieje pułk konnej milicji, złożony z jednego jeźdźca. Jeźdźcem tym jest sir Romuald Ross, który jest równocześnie posłem do parlamentu. Niedawno zainterpelowano ministra wojny, poco się utrzymuje ten dziwaczny pułk. Minister odpowiedział z humorem, właściwym Anglikom, że napewno z pułku tego niema żadnego pożytku, ale z drugiej strony istnienie jego nikomu w niczem nie zawadza.

W dzisiejszych groźnych czasach malutkie te armje są dziedziną niefałszowanego pacyfizmu, niepozbawionego nieraz pewnej dozy humoru.

M. R.

Dział lekarski

Lecznica wenerologiczna
Drów DOBRZYŃSKIEGO i HERMANA
NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w.
Weneryczne. Płciowe. Skórne. Rentgen.
900

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 36
9 r.-9 w.
w niedzielę do 2-ej
Weneryczne, płciowe, skóry
W LECZNICY LESZNO 27
239

MARJAN WALKOWSKI

98

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Miałem właśnie zamiar kupić sobie auto... Dr. Apolonjusz zagryzał wargi...

— Aha, miał pan zamiar. A dlaczegóż na policji mówił pan, że miał zamiar zmienić szofera... Więc jakże to, trzymał pan szofera, nie mając auta?

Nie zrozumiano mnie widocznie... nie miałem szofera...

— Jakiej to operacji dokonywał pan na osobie pani Padułowej.

— Jest to tajemnica zawodowa.

— Był to zabieg chirurgiczny, czy tak?

— Tak...

— Doskonale... pan ma dyplom lekarski?

— Kończyłem zagranicą...

— Możliwe, że pan kończył, w każdym razie pan nie skończył. Informowałem się. Pan nie ma prawa wykonywać operacyj chirurgicznych.

Dr. Chruścik był bardzo blady.

— Mam wszystkie papiery w porządku, mam pozwolenie na prowadzenie zakładu.

— Tak, zakładu kosmetycznego ale jeśli pan twierdzi, że dokonywał pan w nim operacyj chirurgicznych, może pan zostać za to pociągnięty do odpowiedzialności.

— Ja... ja nie powiedziałem, że to była operacja, to był zabieg, pewien skomplikowany zabieg kosmetyczny, odżywiający skórę twarzy i szyi i rozprowadzający zmarszczki.

— I ten zabieg trwa trzy dni?

— No nie, z przerwami... ale wymaga spokoju.

— Więc jednak pańska pacjentka mogła bez szkody dla zdrowia podnieść się z łóżka a nawet opuścić zakład?

Dr. Chruścik wyjął z kieszonki jedwabną chustkę i otarł nią pot z czoła...

— Właściwie tak... ale wiem, że nie wychodziła... to jest o ile mogłem to stwierdzić...

— Pan spędza cały dzień w zakładzie?

— Oczywiście, że nie, mam godziny przyjęć...

— Więc „oczywiście" nie mógł pan stwierdzić wcale, czy pańska pacjentka pozostawała przez cały czas w zakładzie?

— Myślałem, że tak... byłem przekonany, że tak... Mówiłem w dobrej wierze...

Dr. Chruścik odszedł od barjerki wielce wzburzony i prawie zaraz opuścił salę sądową, przeciskając się wśród publiczności.

Mały, ogorzały człowieczek, który zjawił się następnie przed sądem oznajmił, że jest z zawodu dentystą, że do dnia 1-go czerwca zamieszkiwał w domu przy ulicy Hożej 12-a na parterze i miał tam gabinet dentystyczny.

Że... późną jesienią ubiegłego roku zjawiła się u niego rzeczywiście Krystyna Brandl w charakterze pacjentki, co mogą stwierdzić jego książki, w których była zapisana. Pani Brandl przychodziła do niego wielokrotnie, zależnie od potrzeby kuracji zębów, z których zwłaszcza jeden wymagał długiego i uciążliwego leczenia. Leczenie to trwało do lutego tegoż roku, poczem pani Brandl odwiedziła go jeszcze kilka razy. Ale były to już wszystko drobiazgi; z chwilą, gdy wyprowadził się z ulicy Hożej, pani Brandl przestała być jego pacjentką.

— Czy przerwała leczenie?

— Nie, właściwie wtedy już się nie leczyła.

— Czy mówiła panu, że już nie przyjdzie więcej do pana?

— O nie, przeciwnie, bardzo się zmartwiła, gdy powiedziałem, że się wyprowadzam i dowiadywała się o mój nowy adres, tylko że potem nie przyszła, zresztą w sierpniu już nie żyła...

— Jakie były pańskie godziny przyjęć? — zwrócił się do dentysty prokurator.

— Po obiedzie, przed południem pracuję w ubezpieczalni a po obiedzie przyjmuję od 5-ej do 9-ej, czasem nawet dłużej, zależy od ilości pacjentów.

— Czy oprócz pani Brandl, nie miał pan innego pacjenta tegoż nazwiska?

Zapytany zastanowił się przez chwilę.

— Nie, nie miałem, ale mogę zaraz sprawdzić. W pokoju świadków zostawiłem książkę, gdzie notuję wszystkich pacjentów i godziny, na które są naznaczeni.

Posłano woźnego do pokoju świadków, tymczasem prokurator pytał dalej.

— Czy przypomina pan sobie może dzień 15-ty stycznia? Czy pani Brandl była u pana.

— Tego nie pamiętam... ale w mojej książce...

— A czy tego dnia nie było wypadkiem dużo pacjentów?

— Tego nie mogę pamiętać... ale w mojej książce...

Przyniesiono książkę i ustalono, że nazwisko Krystyny Brandl powtarzało się w niej wielokrotnie. A dnia 15 stycznia rzeczywiście była zapisana na 7-ą popołudniu.

— Czy możliwem jest, aby osoba naznaczona na godzinę 7-ą, mogła pozostawać u pana aż do 9-ej.

— Owszem, czasem jeśli było dużo nowych pacjentów poza kolejką, albo jeśli się ktoś spóźnił i stracił swą kolej.

— Pani Brandl spóźniała się często?

— Nie, była zwykle punktualna.

Prokurator zrezygnował z dalszych pytań, niezadowolony, że odpowiedzi świadka wypadły nie po jego myśli.

Spokojny czuł się znużony. Słuchał zeznań świadków z natężoną uwagą i z tego natężenia i z nerwowego napięcia rozbolała go głowa. Czuł, że traci ostatek sił. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wstrząsie jakiego doznał na wiadomość, że Krystyna Brandl mogła planować tak potworny zamach na zdrowie swego męża. Nie mieściło mu się to w głowie. Czyż to możliwe, by ona... ona! A jednak.. jakiś niepokój podpełzał coraz bliżej pod jego serce... Bo cóż on właściwie wiedział o Krystynie? Znał ją tak krótko... I nagle zawładnęła nim myśl dziwna i przerażająca, nieznośna a tak natrętna... bo cóż oni mówili... na cóż by miała Krystyna pozbawiać wzroku swego męża, by sama wykorzystać jego pracę i używać jej owoców... ach przecież nie z nim, nie z nim, Eugenjuszem Spokojnym!!...

(D. c. n.).

PAŹDZIERNIK

2

NIEDZIELA
Anioł. Stróż.
Wsch. sł. 5.37. Z. 5.13.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE

Teatr Wielki: „Książe Szirasu".
Teatr Narodowy: „Szkoła obłonowy".
Teatr Polski: „Subretka".
Teatr Letni: „Jean".
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się".
Teatr Nowy: „Bratnie dusze".
Teatr Ateneum: „Świętoszek".
Teatr Malickiej: „Odrobina miłości".
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne: „Wiśniowy sad".
Teatr Wielka Rewja: Widowisko w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo!". Pocz. o godz. 30 i 10-ej wiecz.
Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna satyra „Naokoło Cyrulika". Pocz. o godz. 7,30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): W przyszłym tygodniu inauguracja premjera: „Porwanie Sabinek".
Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".
Male Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo".

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE:

Teatr Narodowy: „Zielony frak", pocz. o godz. 3.30 popoł.
Teatr Polski: „Subretka", pocz. o godz. 4-ej popoł.
Teatr Letni: „Jean", pocz. o godz. 4-ej popoł.
Teatr Nowy: „Bratnie dusze", pocz. o godz. 4-ej popoł.
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się", pocz. o godz. 4-ej popoł.
Teatr Ateneum: „6-te piętro", pocz. o godz. 4-ej popoł.
Teatr Malickiej: „Odrobina miłości", pocz. o godz. 4.15 popoł.
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej", pocz. o godz. 4-ej popoł.
Teatr Kukiełkowy „Baj" (Sala Konserwatorjum) „Dziwny doktór", pocz. o godzinie 4-ej popoł.
Filharmonja: Poranek, poświęcony utworom Chopina, pod dyr. J. Ozimińskiego. Solista Paweł Lewiecki (fortepian).

TEATR WIELKI

1 października

HARNASIE

i VERBUM NOBILE

2 października

KSIĄŻE SZIRASU

Kasy czynne od 25.IX. w Teatrze Wielkim i w firmie K. Zatorski, Nowy Świat 41.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Miłość w dżungli".
Atlantic: „Druga młodość".
Bałtyk: „Krzyk ulicy".
Casino: „Jezebel".
Capitol: „Słowiczek".
Colosseum: „Przygody Robin Hooda".
Czary: „Kalif z Bagdadu" i „Szeik" z Ramonem Novarro.
Elite: „Książę i żebrak" i „Dżentelman wierzy kobiecie".
Europa: „Ludzie za mgłą".
Filharmonja: „Pani Walewska".
Helios: „Królowa przedmieścia".
Imperial: „Przygody Tomka Sawyera".
Italja: „Warszawska Cytadela".
Miejskie: „Znachor".
Kino parafji św. Andrzeja: „Zapomniana symfonja".
Majestic: „Pensjonarka".
Mewa: „Dama na dwa tygodnie" i „Zbieg z San Quentin".
Nowa Tombola: „Szesnastolatka" i „Kochaj i nie płacz".
Palladium: „Paryżanka".
Pan: „Ostatnia brygada".
Petit Trianon: „Zakochani wrogowie" i „Mały czarodziej".
Rialto: „Modelka".
Roma: „Olimpjada".
Raj: „Dwa urwisy" i „Fredek uszczęśliwia świat".
Sokół: „Halka".
Sorrento: „Czar cyganerji" i „Jak wam się podoba".
Studio: „5.000.000 szuka spadkobiercy".
Sfinks: „Mateczka".
Stylowy: „Naga prawda".
Światowid: Nieczynny.
Świt: „Gdy kwitną bzy".
Ton: „Towarzysze broni".
Uciecha: „8-ma żona Sinobrodego".
Victoria: „Paweł i Gaweł".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „SUBRETKI" W TEATRZE POLSKIM

Przemiła, pogodna komedja francusko-amerykańska J. Deval'a „Subretka", pomimo wielkiego powodzenia, jakiem cieszy się niezmiennie, grana będzie tylko do połowy następnego tygodnia, w tej samej znakomitej obsadzie ze Stefanją Jarkowską na czele.

W końcowych próbach, pod kierunkiem reżyserskim E. Wiercińskiego, komedja w 6-ch aktach Spyrosa Melasa p. t. „Papa Nikoluzos", w przekładzie K. Bulasa, z Janem Kurnakowiczem w roli tytułowej.

POWODZENIE „BRATNICH DUSZ" W TEATRZE NOWYM

Świeżo wystawiona w Teatrze Nowym nieznana w Warszawie krotochwila Rostworowskiego „Bratnie dusze", odrazu zyskała żywe zainteresowanie wśród publiczności, oklaskującej zarówno przejawiające się już w tym pierwszym utworze mistrzostwo komedjopisarskie Rostworowskiego, jak i świetną reżyserję Cwojdzińskiego, oraz koncertową grę Lubieńskiej, Niwińskiej, Rolanda, Dominiaka i Żukowskiego. Krytyka jednogłośnie chwali świetną grę aktorską i wnikliwą reżyserję.

KALKI TAŚMY SŁOŃCE

Pierwszorzędnej Jakości

Matryce, Farby do powielania, Kalki, Taśmy, Atramenty, Tusze i Kleje

produkuje

FABRYKA CHEMICZNA **„SŁOŃCE"**

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9 53-58.

Żądać wszędzie.

971

Nowy Dworzec Pocztowy w Warszawie

Równocześnie z budową wielkiego gmachu kolejowego dworca głównego w Warszawie, powstaje centralny dworzec pocztowy przy zbiegu ul. Żelaznej i Al. Jerozolimskiej.

Część dworca pocztowego jest już gotowa, w niedługim czasie podjęta zostanie budowa hali rozdzielczej, o objętości 90.000 mtr. sześć.

Studjum o ziemiach wschodnich w Warszawie

Szósty z rzędu jednoroczny kurs Studjum o Ziemiach Wschodnich w Warszawie rozpoczyna się 25 października pod kierownictwem p. profesora dr. B. Zaborskiego. Począwszy od bieżącego roku Studjum będzie miało charakter zakładu naukowego, opartego o odrębny statut.

Program Studjum obejmuje wykłady, ćwiczenia i seminarja. Uzupełnienie nauki stanowić będą wycieczki krajoznawcze, organizowane przez Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Polska na wystawie w Buenos Aires

Na międzynarodowym kiermaszu w Buenos Aires zorganizowane zostało staraniem federacji „Dom Polski", skupiającej całą tamtejszą kolonję polską stoisko polskie.

Większość eksponatów stanowią wyroby rękodzielnicze polskich rzemieślników w Argentynie, jak kilimy, wyroby skórzane, zabawki itp.

Poleca ostatnie modele okryć i sukien **J. SKWARA, Wielka 2**

610

Radjo

NIEDZIELA, 2 października.

7.15 Pieśń „Bogurodzica". 7.20 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej pod dyr. kpt. Wincentego Janiszewskiego. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regjonalna transmisja z Zaleszczyk. 11.45 Nasz program muzyczny w sezonie jesienno - zimowym — omówi Edmund Rudnicki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.10 Transmisja z Kongresu Dziecka. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.35 Utwory fortepianowe w wyk. Aleks. Brachockiego. 17.00 Transm. z Kielc uroczystości otwarcia Sanktuarjum Marsz. Piłsudskiego i odsłonięcia pomnika Czynu Legjonów. 17.30 Przemówienie min. W.R. i O.P. prof. Wojciecha Świętosławskiego do młodzieży akademickiej. 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.15 Szkic literacki. 19.30 Przemówienie min. Juljusza Ulrycha na Zebraniu Związku Legjonistów i Peowiaków w Kielcach. 20.00 „Damy i huzary" — opera komiczna w 3-ch aktach Łucjana Kamieńskiego wg. komedji Aleksandra Fredry. Tr. z Teatru Wielkiego w Poznaniu. W przerwach: Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny i Zbiorowe wiad. sportowe. Po operze Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteor. oraz Wiadomości z Polski (w językach obcych).

FILHARMONJA WARSZAWSKA

W niedzielę, 2 października r. b. o godz. 12-tej, Filharmonja Warszawska rozpoczyna nowy sezon koncertowy porankiem muzycznym, poświęconym utworom Fr. Chopina, które wykona orkiestra pod dyrekcją J. Ozimińskiego.

Solistą będzie znany pianista prof. Paweł Lewiecki.

Przed porankiem t. j., w niedzielę na intencję nowego sezonu, odprawiona zostanie, dorocznym zwyczajem Msza Święta w kościele św. Krzyża o godz. 8.30 przed wielkim ołtarzem.

Podczas nabożeństwa orkiestra Filh. Warszawskiej wykona utwory religijne.

SUKCES ŚMIECHU NA „ROZWIEDŹMY SIĘ" W TEATRZE MAŁYM

Wystawiona świeżo w Teatrze Małym, w reżyserji A. Węgierki, słynna komedja stylowa W. Sardou „Rozwiedźmy się", zdobyła na pierwszych dwóch przedstawieniach całkowity sukces śmiechu, dzięki świetnej grze całego zespołu z Janiną Romanówną, Aleksandrem Węgierką i Wojciechem Wojteckim w rolach naczelnych.

NIEDZIELA, 2 października.

9.15 Regjonalna transmisja z Zaleszczyk.
11.45 Nasz program muzyczny — Edmund Rudnicki.
12.03 Koncert symfoniczny.
15.55 Gdy miał trzydzieści lat — słuchowisko z życia Henryka Sienkiewicza.
17.00 Transm. z Kielc uroczystości otwarcia Sanktuarjum Marsz. Piłsudskiego i odsłonięcia pomnika Czynu Legjonów.
17.30 Przemówienie min. W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego do młodzieży akademickiej.
17.40 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.30 Przemówienie min. Juljusza Ulrycha na Zebraniu Zw. Legjonistów i Peowiaków w Kielcach.
20.00 „Damy i Huzary" — opera komiczna Łucjana Kamieńskiego.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 Koncert solistów. 15.15 Płyty. 16.00 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert muzyki W. A. Mozarta. 22.00 Muzyka angielska (płyty). 23.00 Muzyka taneczna.

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Co słychać w sporcie polskim. 1.00. Gra zespół Wiktora Tychowskiego. 1.40. Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.10. Śpiewa zespół wokalny „Dziarskie Chłopy". 2.50 Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK, 3 października.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.45 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Aud. południowa. 13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Moniuszko" — audycja muzyczna dla gimnazjów w oprac. Tad. Mayznera. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiad. gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 Rec. wiolonczelowy Józefa Mikulskiego. 17.10 „Litwa współczesna" — reportaż Czesława Miłosza. 17.25 Audycja muzyczna z Wilna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 D. c. koncertu rozrywkowego. 20.00 Audycja bułgarska z okazji 20-lecia wstąpienia na tron Borysa, króla Bułgarji. 20.40 Dziennik wieczorny. Wiad. meteorologiczne. Wiad. sportowe. Nasz program. 21.00 Koncert z Poznania. 21.45 Nowości poetyckie omówi Władysław Sebyła. 22.00 Koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK, 3 października.

13.30 „Moniuszko" — audycja muzyczna dla gimnazjów.
15.00 „Ania przybywa na Zielone Wzgórze" — słuchowisko dla młodzieży.
17.25 Pieśni Wład. Żeleńskiego — Wanda Hendrich.
21.00 Koncert Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego z udz. solistów — z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu.
22.00 Koncert symfoniczny z udziałem Ryszarda Mohaupta — fortepian.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert popularny. 14.45 Muzyka salonowa. 15.45 Płyty. 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Pieśni w wyk. Włodzimierza Derwiesa. 17.10 Peryferje mają teatr — pog. wygł. Wanda Adamska. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 Słówko o psychoanalizie — wygł. prof. Władysław Witwicki. 21.20 Muzyka popularna. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Polska muzyka kameralna.

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert. 0.45 Dziennik w jęz. polskim i ang. 1.00 Koncert. 1.20 Reportaż aktualny. 1.30 Tadeusz Gocławski gra na wiolonczeli. 2.00 Dzień polskiego wieśniaka — pog. Ignacego Kozłowskiego (z ilustracją dźwiękową).

„Świętoszek" w Ateneum

Miarą ambicyj teatralnych teatru **„Ateneum"** jest to, iż otwiera on sezon nieśmiertelnym **„Świętoszkiem" Moliera.** „Świętoszek" w chwili swych narodzin wywołał prawdziwą burzę w życiu kulturalnem Francji i na długo stał się zarzewiem namiętnych dyskusyj i polemik, dzisiaj zachwyca nas raczej, jako znakomita obserwacja indywidualnego wypadku.

Świat dzisiejszy najrozmaitsze ma przywary — jest może jednak szczerszy i jaśniejszy, niż dawniej. Szczerzej też i wyraźniej posługują się dzisiaj ludzie **najbardziej wzniosłemi hasłami dla pokrycia celów zgoła niewzniosłych i zgoła niewielkich.** Nie trzeba sięgać aż do odwiecznej historji zdrady małżeńskiej, aby się w tem zorjentować — wystarczy przejrzeć gazety. Politycy dzisiejsi nie potrzebują sięgać do „Świętoszka", aby nauczyć się obłudy. To zdemaskowanie obłudy — w tym wypadku dla pokrycia swych celów posługującej się wzniosłem imieniem Boga i frazesem religijnym, — dokonane przez Moliera z ostrością i przenikliwością wspaniałą, zachwyca i porywa do dzisiaj. Dobrze też świadczy o zmyśle aktualności teatru „Ateneum", iż sztuka ta ukazała się w tym teatrze na otwarcie sezonu.

„Świętoszka" reżyserowała **Perzanowska** — ta zdolna reżyserka nie ustrzegła się jednak tym razem wykolejeń zupełnie wyraźnych, a zgoła niepotrzebnych. „Świętoszka" teatr Ateneum gra naogół zupełnie realistycznie. Aktorzy zdają się dbać przedewszystkiem o to, aby nic nie uronić z wiersza molierowskiego — i w ten sposób stwarzają najlepsze warunki dla dobrej recepcji tego arcydzieła. Jest to jedyna droga — „Świętoszek" za każdym razem walczy na scenach teatru o swoją publiczność i albo ją zwycięża, raz jeszcze wygrywa bitwę, składając dowody swej młodzieńczości i żywotności — albo kapituluje. Od tej kapitulacji obronić go może tylko dobre wykonanie aktorskie — nigdy zaś jakieś przygrywki muzyczne, a już w żadnym razie nie jakiś prolog, przylepiony ni stąd, ni zowąd, na początku sztuki. To trzeba usunąć i to usunąć jak najprędzej.

„Świętoszek" w teatrze Ateneum wystawiony był przedewszystkiem **dla Jaracza** i jego też koncepcja opromienia całe przedstawienie. Wszystkie molierowskie koncepcje Jaracza idą zresztą — słusznie — po jednej linji. Pod powłoką zewnętrznej groteski dostrzegł mianowicie Jaracz **posępny tragizm postaci molierowskich,** głęboką namiętność, ukrytą pod maską komedji. Tartuf w jego ujęciu to przedewszystkiem człowiek ogarnięty głęboką, pożerającą namiętnością: jego miłość do Ekniry jest szczera, głęboka, niszcząca. To jest ta **siła fatalna,** której nie może się oprzeć krucha budowa jego poglądu na świat. Bo to zresztą jest może nieprawda, iż Tartuf jest tylko obłudnikiem. Gdyby nie przygoda z Elmirą, ten człowiek — umiejący zresztą dobrze dbać o swoje interesy, umiałby pogodzić swoje życie z hasłami, które głosi. To dopiero namiętność do pięknej młodej kobiety powoduje ruinę tej pozornej przynajmniej równowagi — i Jaracz wydobył to znakomicie. Przejścia w jego grze od jaskrawej groteski do tonów nawskroś tragicznych, posępnych zwłaszcza w kulminacyjnej rozmowie z Elmirą, były **prawdziwem arcydziełem sztuki aktorskiej.**

Inni wykonawcy nie dociągają do poziomu gry Jaracza. „Świętoszek" zresztą — jak i wszystkie komedje Moliera — ma tego rodzaju kompozycję teatralną, iż postać naczelna gasi wszystkie inne postaci poboczne. **Chmielewski** zresztą, jako Orgon, dał postać prawdopodobną — a to już jest sztuka nielada. **Perzanowska** jako pani Pernelle wyglądała i mówiła świetnie. Wszyscy inni wykonawcy — **Bonacka, Kalinowicz, Pośpiełowski, Łuszczewski, Daniłowicz** — byli poprawnymi wykonawcami bladych ról drugoplanowych. **Jaraczówna** w rolę Doryny włożyła dużo zapału i inteligencji — powierzenie jednak tej wcale zdolnej aktorce charakterystycznej roli francuskiej subretki było napewno pomysłem chybionym. **Dekoracja Daszewskiego** dobra — niezupełnie natomiast rozumiem, na czem polega koncepcja kostjumów. Suknie bohaterek usiłowały być ściśle stylowe, panowie, których zwykle w sztukach Moliere'a widuje się we francuskich frakach i żabotach a la Ludwik XIV, paradowali właściwie w angielskich kostjumach do konnej jazdy.

„Świętoszka" gra „Ateneum" we wspaniałym — jędrnym, żywym, wiernym i lekkim — przekładzie **Boya-Żeleńskiego.**

A. Chor.

Ze świata muzyki

Rozpoczęcie sezonu w Operze

Bolesne, jak jątrząca się i nie dająca nadziei na wyleczenie, rana, zagadnienie opery stołecznej wciąż jeszcze wisi nad nami. Po katastrofalnem załamaniu się wysiłków dyr. Mazarakiego i po względnie szczęśliwem „prowizorjum" Nr. 1" w postaci spółdzielni artystów i pracowników rozpoczyna się sezon „prowizorjum Nr. 2". Firmę dają pp. Falkowski i Dołżycki, o których najlepszej woli nie mamy żadnych powodów wątpić i którym też życzymy najpomyślniejszych wyników, zarówno materjalnych, jak zwłaszcza artystycznych. Zresztą sezon jest narazie obliczony na sześć miesięcy tylko, bo od nowego roku budżetowego w państwowej i stołecznej gospodarce ma się „coś" stać w dziedzinie sprawy operowej. Jak to „coś" będzie rzeczywiście wyglądało, nikt dotąd nie wie, a można się obawiać, że ten stan nieświadomości dość długo jeszcze potrwa. Ale pozostańmy przy tem co nam dzisiejsza rzeczywistość przynosi.

Nie można się łudzić — a z pewnością nie łudzą się też i dzisiejsi kierownicy Opery warszawskiej — że sezon obecny będzie mógł wykazać bardzo wysoki poziom artystyczny. Ani podana w komunikatach do wiadomości lista solistów, ani zapewnienie o odmłodzonym chórze i balecie, a tem mniej wiadomość o tylko 54-osobowej orkiestrze, nie zdołają wzbudzić entuzjazmu. Jeszcze mniej na zachwyty zasługuje zamiar utrzymywania repertuaru operetkowego przedewszystkiem. Wszystko to usposabia raczej pesymistycznie. A jednak trudno odmówić uznania kierownikom Opery w tym sezonie już za to samo, że się tego niewdzięcznego zadania podjęli, że okazali dobrą wolę utrzymania pomimo wszystko tej placówki, od której odwracają się właśnie „czynniki", najbardziej obowiązane do jej utrzymania. Niewiadomo bowiem, czy załamanie się Opery stołecznej nie byłoby widziane tu czy tam z cichem zadowoleniem, że sprawa w ten sposób stałaby się „nieaktualna"... Dlatego też, nie zamykając bynajmniej oczu na ewentualne, spodziewane raczej, niedociągnięcia rozpoczynającego się sezonu, nie możemy w stosunku do usiłowań pp. Falkowskiego i Dołżyckiego zająć stanowiska kategorycznie negatywnego, bo tak, jak rzeczy teraz stoją, lepiej, by sprawa Opery warszawskiej była wciąż na widoku, niż gdyby miała się „rozejść po kościach", o co możnaby się poważnie obawiać.

Obecny sezon rozpoczyna się od dwóch dzień po dniu następujących po sobie premjer: wczoraj, w sobotę wystawione zostały „Harnasie" Szymanowskiego i „Verbum nobile" Moniuszki, dziś zaś w niedzielę mamy zobaczyć „widowisko muzyczne" p.t. „Książę Szirasu".

Bez względu na to, jak wypadnie wykonanie bardzo trudnych do wystawienia „Harnasiów", należy stwierdzić fakt, że właśnie obecna dyrekcja Opery odważyła się na ten krok zaiste śmiały, na który nie zdobyły się pomimo korzystniejszych warunków, poprzednie dyrekcje. Partycję tego niepowszedniego dzieła znamy już od lat kilku z estrad koncertowych, w każdym więc razie dobrze będzie mieć możność zdania sobie sprawy z jej scenicznych walorów, które w balecie zawsze muszą być decydujące, bo muzyka baletowa z natury rzeczy muzyką symfoniczną być nie może i z estrady wywiera zupełnie inne, najczęściej niekorzystne wrażenie. Całe piękno „Harnasiów" występowało dotąd w epizodach o rzeczywiście wielkiej skali, ale były w tej partycji nieuniknione dłużyzny i powtarzania się, które tylko wymagania scenarjusza wytłumaczyć i uzasadnić mogą.

Niemniej interesować może i musi wznowienie perły moniuszkowskiej muzyki, prześlicznego „Verbum nobile".

O wykonaniu tych dwóch tak krańcowo różnych, a pomimo wszystko równie ciekawych dzieł pisać będziemy odrębnie, a tymczasem jeszcze raz musimy powtórzyć pod adresem pp. Falkowskiego i Dołżyckiego, w imię zasady, że śmiałkom fortuna sprzyja.

„Szczęść, Boże!"

M. Skołuba.

Co dni niosą

Sejm kupiecki

Dziś o godz. 13-ej w południe odbędzie się w sali Domu Żołnierza walne zebranie miejscowego Koła Stowarzyszenia Kupców Polskich. Porządek dzienny obrad przewiduje m. in. sprawozdanie z rocznej działalności zarządu oraz wybory nowych władz Koła.

Kilka zaledwie lat dzieli nas od czasu powstania w Grodnie Związku Kupców Polskich. Zaczęli się oni zrzeszać w swej organizacji zawodowej w chwili, kiedy kryzys niszczył bezlitośnie nasze młode placówki handlowe. Pozbawione zdrowego, kredytu handlowego, oddane wyłącznie własnej pomysłowości, walczące o klijenta z mocnymi, doświadczonymi i zasobnymi konkurentami – przeszło kupiectwo polskie niezwykle ciężki okres. Tylko konieczności życiowe zdolne są wytrzymać taką walkę. Tylko nieugięta wola zdobycia sobie własnego warsztatu pracy oprzeć się mogła naporowi tylu przeszkód w jego utrzymaniu.

Nasi kupcy wykazali tę wolę. Pokonawszy wielkie trudności zarówno w dziedzinie zdrowego kredytu, jak źródeł zbytu przedmiotów handlu, stali się oni w Grodnie ważnym czynnikiem w życiu ekonomicznym miasta. Świadczą o tym wymownie chociażby takie placówki, jak spółdzielnia „Zjednoczenie", jak „Hurt Polski", jak uruchomiane właśnie na dużą skalę zakłady przemysłu spożywczego „Konrad Różański i S-ka".

Dziś już niema potrzeby rozwodzić się nad doniosłością problemu zdobywania przez kupiectwo polskie coraz szerszych możliwości w dziedzinie handlu. Problem ten staje się powoli jedną z palących konieczności narodowych. Należy raczej zwrócić uwagę społeczeństwa na wciąż jeszcze trudne warunki pracy w zawodzie kupieckim.

Społeczeństwo polskie winno nadal wzmagać swą solidarność w kierunku otoczenia opieką polskich placówek handlowych. Są one bowiem nadzieją lepszej przyszłości naszego kraju.

R—d

Zadania »Głosu Nadniemeńskiego«

Dążeniem naszym w wydawnictwie nowego pisma lokalnego, będzie przede wszystkim służenie Czytelnikom najnowszą informacją. Wszystko co do późnych godzin nocnych przyniosą druty telegraficzne i fale radiowe, znajdzie swój wyraz na łamach „Głosu".

Drugim z kolei zadaniem naszym stanie się odzwierciadlanie pełni życia Grodna i Grodzieńszczyzny. Zagadnienia polityczne, społeczne, kulturalne; rozwój naszego życia gospodarczego; prace tutejszych samorządów; zabiegi instytucyj społecznych — znajdą u nas odzwierciadlenie ścisłe, całkowite.

Miejsce specjalne przeznaczamy w swym piśmie troskom naszych wsi. Ich dola i niedola będzie dla redakcji tematem szczególnie ważkim. Oceniamy bowiem rolę wsi w Polsce jako problem wielkiej doniosłości. Na wsi — skomasowanej, zagospodarowanej, rozumiejącej swoje znaczenie — widzimy przyszłość Polski.

Jeśli dodamy, że jesteśmy niezależni i że oceniać będziemy zjawiska życia codziennego przez objektywne wnikanie w ich istotę, że będziemy się starać ożywić zainteresowania kulturalne wśród młodszego pokolenia naszego społeczeństwa — będzie to cała nasza deklaracja.

Uważając, że pismo o takich aspiracjach jest na naszym terenie potrzebne, oddajemy je do rąk Czytelników w przeświadczeniu, że będzie ono, nietylko Ich informacją, lecz i towarzyszem Ich myśli.

REDAKCJA

Przed wyborami do Sejmu

Wśród pogłosek o kandydatach

W miarę zbliżania się terminu wyboru kandydatów na posłów do Sejmu, coraz głośniej wypowiadane są nazwiska przyszłych reprezentantów naszej ziemi w parlamencie polskim.

Jak należało oczekiwać, uwaga opinii poczęła się skupiać wokół nazwisk z t. zw. szansami. Wśród nich miejsce pierwsze zajmował na naszym terenie p. prezydent Cieński.

Nazwisko jego najprawdopodobniej utrzyma się na miejcu pierwszym.

Drugie z kolei miejsce na liście kandydatów przypadnie zapewne p. T. Budzanowskiemu — inspektorwi szkolnemu Białegostoku. Widoki p. B. są bardzo poważne ze względu na sympatie, z jakich korzysta on wśród szerokich rzesz nauczycilskich.

Jakie możliwości posiada dla swego kandydata powiat wołkowyski, niepodobna odgadnąć. W każdym razie wiadomym jest, że p. poseł Bołądź nie rezygnuje z wyboru. Autorytet jego wśród tamtejszego społeczeństwa jest dość mocny. Należy się zatem poważnie liczyć z ponownym wyborem p. Bołądzia.

W okręgu Białystk-Grajewo wypływa kandydatura p. Bolesława Kozona v-prezesa okr. Z.S.

Z ostatniej chwili

Armia polska za Olzą

Dziś, o godzinie 13-ej min. 50 wojska Rzeczypospolitej przekroczą Olzę by włączyć w granice Polski prastarą ziemię Cieszyńską.

O tej samej godzinie przed mikrofonem Polskiego Radia stanie Marszałek Śmigły-Rydz skąd przemówi do narodu.

Każdy Polak rozumie wielkość tej chwili dziejowej. Każde serce polskie pali się płomieniem wiary w niezniszczalną moc ducha narodowego i miłości dla wracającego dziś do Macierzy bohaterskiego ludu polskiego z za Olzy.

Potrzebni chłopcy
do sprzedaży gazet. Wiadomość w Redakcji od g. 16-ej do 17-ej.

Scena i ekran

Z Teatru Miejskiego

Dziś o godz. 2 po poł. świetna komedja Bus Faketego p. t. „Jan".

W pełnym toku prób znajduje się jedna z najpiękniejszych komedii polskich „Pan Damazy" Józefa Blizińskiego. Premjera odbędzie się już w nadchodzący piątek.

Po „Panu Damazym" wchodzi na scenę kapitalna komedia austriackiego pisarza O. Indiga „Człowiek pod mostem", ukazująca w ramach oryginalnie rozplanowanej akcji tak aktualny dziś problem bezrobocia wśród inteligencji.

„Człowieka pod mostem" zobaczymy na scenie w sobotę, 15 października.

Rewia w „Heliosie"

Dyrekcja kina-rewii „Helios" zdołała zaangażować na parę występów świetny zespół teatru-rewii i operetki lwowskiej.

Wystąpi on w przebojowym programie p. t. „Licytacja świata".

Na czele zespołu stanie ulubieniec Lwowa, znany komik, Antoni Kaczowski w towarzystwie Janiny Bohuszówny — młodej uroczej artystki oraz M. Rembosza, J. Domańskiej, i J. Heniowskiego. Prócz występów na scenie, na ekranie ukaże sis b. ciekawy film p. t. „Darmozjad" z niezapomnianym z f. „Viva Villa!" Wallacem Beery.

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 **„PAN"** Wstęp od 25 gr.
początek seansów: 6.15, 8.15, 10.15.
Pamiętacie „Viva Villa"? — Oto film większy i potężniejszy
p. t. **„Groźny Bill"**
w rol. gł.: WALLACE BEERY, VIRGINIA BRUCE, LEWIS STONE i wielu inn.
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.
Dziś seanse popoł. Wstęp od 20 gr. **„Druga Młodość"** Pocz. 12.30, 2.30

Syndykat Rolniczy Grodzieński
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Telefon 14.
Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalie do walki ze szkodnikami sadów.

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych
N. Frejdowicz
Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264
Filia: Plac Batorego 8, tel. 650
Poleca na dogodnych warunkach wszelkie artykuły żelazne i wchodzące w zakres budownictwa
Ceny najniższe

Kto pragnie nabyć piękny przedmiot ze skóry
Kto poszukuje wykwintnego upominku
udaje się do
Niemeńskiej Fabryki Wyrobów Artystyczn.
Grodno, Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

Żądajcie wyrobów
Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli
„Niemen"

Bieliznę Galanterię Trykotaże
poleca
JÓZEF MIKO
Dominikańska 19, tel. 356
Obsługa solidna. Ceny niskie.

PIECZYWO
wyroby cukiernicze
w Cukierni Ziemiańskiej
Orzeszkowej 5, telefon 160

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 **„APOLLO"** Wstęp od 40 gr.
Pocz. seansów: 6.15, 8.15, 10.15
Boska, urocza DANIELLE DARRIEUX
w swoim pierwszym filmie amerykańskim p. t.
„Paryżanka" przy udziale D. Fairbanksa jr., Mischa Auer i wielu innych
Radosny toast na cześć humoru i piękna!
W nadprogramie: aktualia i dodatki.
Dziś seanse popoł. Wstęp od 20 gr. **„Druga Młodość"** Pocz. 12, 2, 4.

Kino-Rewia **„HELIOS"** Ceny od 40 gr.
Początek filmu: 6, 8.30, 11. Początek rewii: 7.30, 10.
W niedzielę film od 3, rewia od 5.
Na ekranie: Poraz pierwszy w Grodnie **WALLACE BEERY,** który wzruszył w „Czempie", imponował w „Viva Villa",—wzrusza, imponuje i bawi obecnie w nowym wspaniałym filmie jako **Darmozjad**
Na scenie: Gościnne występy będącego w objeździe po całej Polsce świetnego zesp. **Artystów Teatru Rewii i Operetki Lwowskiej**
Grana będzie arcywesoła rewia humoru i tańca p. t. **Licytacja świata**
Ostatnie nowości z Lwowskiej wesołej fali.
Na czele zespołu: ulubieniec Lwowa, niezrównany komik **Antoni KACZOROWSKI,** młoda urocza artystka **Janina BOHUSZEWSKA** oraz świetni artyści: **J. Domańska, M. Rembosz, J. Heniowski**

„Hurt Polski"
Pierwsza Chrześcijańska Hurtownia Spożywczo-Kolonialna w Grodnie
Sp. z ogr. odp.
Witoldowa 10, tel. 656
poleca po cenach rynkowych w dużym wyborze
artykuły kolonialno-spożywcze

Zakłady Przemysłu Spożywczego i Fabryka octu
Konrad Różański i S-ka
Grodno, Japiellońska 42, tel. 53
OCTY — MUSZTARDY — KONSERWY — CZEKOLADA — SŁODYCZE — PRZETWORY MLECZNE
Higiena! Taniość! Terminowa dostawa!

Motocykle Rowery
G. Linnik
Grodno, Dominikańska 1, tel. 186

Oszczędność to bogactwo!
Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału —
w Kasie Stefczyka w Grodnie
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5½% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Maria Ziemakowa — Tłocz. w Drukarni Nadniemeńskiej, Grodno — Opł. poczt. uiszczono ryczałtem